

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 264 (8948) Białystok — Łomża — Suwałki, 23, 24, 25 listopada 1979 r. Nakład: 212.856 Cena 1 zł

Wizyta Edwarda Gierka w gospodarstwie Piotra Magnuszewskiego we wsi Dziękonie.



Robocza wizyta Edwarda Gierka na Białostocczyźnie

Wniesiemy godny wkład w budowę Polski silnej i zasobnej

Politechnika Białostocka: na rzecz regionu i gospodarki narodowej „Unitra-Biazet” - wizytówka polskiej elektroniki

Spotkanie z przodującymi rolnikami gminy Mońki

(Obsl. wł.) W dniu wczorajszym przebywał z roboczą wizytą na Białostocczyźnie I sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — EDWARD GIEREK. I sekretarz KC odwiedził Politechnikę Białostocką, gdzie zapoznał się z budową miasteczka studenckiego oraz z dorobkiem uczelni.

Następnie odwiedził Białostockie Zakłady Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Biazet”, które produkują elektroniczne wyposażenie dla polskiego telewizora kolorowego „Jowisz”. Z kolei I sekretarz KC spotkał się z Egzekutywą Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku.

W godzinach popołudniowych Dostojny Gość odwiedził gospodarstwo indywidualne Piotra Magnuszewskiego we wsi Dziękonie. Następnie spotkał się z przodującymi rolnikami gminy Mońki.

A oto relacja reporterów „Gazety Współczesnej” z pobytu Edwarda Gierka na Białostocczyźnie.

Powitanie

Punktualnie o godz. 10.30 — tak jak przewidywał program wizyty — samochodem z I sekretarzem KC PZPR — Edwardem Gierkiem zatrzymuje się na szosie Warszawskiej — Białystok koło Jęsewa. Na granicy województwa Dostojny Gość wita I sekretarz KW — Władysław Juszkiewicz oraz wójt województwa białostockiego — Zygmunt Sprycha. Dziewięć młodych ludzi z młodych ludowych zespołów „Kurpie Zielone” wręczają I sekretarzowi KC wiązankę goździków. Do słownego po chwili kolumna samochodów rusza do Białostocka.

Wizyta w Politechnice Białostockiej

Przed gmachem tłumnie zebrana młodzież studencka wita Dostojnego Gościa serdeczną owacją. Studentka V roku Wydziału Mechaniki, wiceprzewodnicząca Rady Uczelnianej SZSP — Grażyna Sowulewska wręcza I sekretarzowi kwiaty, gości wita rektor uczelni — prof. dr Tadeusz Beldowski.

Podczas spotkania w Rektoracie prof. T. Beldowski informuje Edwarda Gierka o rozwoju środowiska studenckiego w Białymstoku oraz o pracy Politechniki Białostockiej. — Wyższe szkolnictwo na Białostocczyźnie jest dziełem Polski Ludowej — mówi rektor. — Obecnie w Białymstoku studiuje ponad 10 tys. młodzieży, z tego na Politechnice 3,5 tys.

Budowę miasteczka akademickiego Politechniki rozpoczęto w dekadzie lat siedemdziesiątych. Całkowity koszt inwestycji wyniesie około 2 miliardów złotych. W tej chwili budowa miasteczka jest na półmetku. Oddano już do użytku najbardziej potrzebne budynki: cztery domy studenckie i stołówkę.

Uczelnia kształci fachowców na pięciu kierunkach studiów i w jedenastu specjalnościach. Pracownicy naukowcy Politechniki współuczestniczą w realizacji sześciu naukowo-badawczych programów rządowych. Ponadto wiele prac zostało opatentowanych i zastosowanych w praktyce.

Dorobek uczelni w tej dziedzinie został zaprezentowany na wystawie „Politechnika Białostocka na rzecz

gospodarki narodowej”. Zwiędzając wystawę Edward Gierk interesował się szczególnie nowymi rozwiązaniami konstrukcyjnymi, która służy oszczędniejszemu zużyciu surowców i energii. I sekretarz, sam z wykształcenia inżynier, dyskutował z udzielającymi wyjaśnień: prof. T. Beldowskim i doc. J. Jezierskim.

Powinno się zastanowić jak pomóc wsi białostockiej, rolnikom, jak konstruować urządzenia, które by uwzględniły konieczność oszczędzania węgla i spełniały wymóg: mniej spalisz, a lepiej się ogrzejesz — powiedział Edward Gierk. — Trzeba tak projektować, by oszczędnie zużywać energię elektryczną, oszczędnie spalać węgiel.

Po zwiedzeniu wystawy jeszcze dwie krótkie wizyty. Pierwsza — w sali wykładowej, gdzie docent E. Niżyprycki prowadzi wykład z matematyki. I druga — w nowej, estetycznej, funkcjonalnie wyposażonej stołówce, która we współzawodnictwie ogólnopolskim zdobyła miano najlepszej stołówki studenckiej w kraju.

Opuszczającemu Politechnikę Edwardowi Gierkowi młodzież zgutowała burzliwą owację.

Wśród młodej załogi „Unitra-Biazet”

Następnie I sekretarz udał się do Białostockich Zakładów Podzespołów Telewizyjnych „Unitra-Biazet”, gdzie został powitany przez dyrektora naczelnego — Franciszka Piotrowskiego i I sekretarza zakładowej organizacji partyjnej — Wiktora Koźko.

W Zakładach „Unitra-Biazet” produkuje się moduły i bloki, czyli elektroniczne wyposażenie polskiego telewizora kolorowego „Jowisz”. W tym roku — 25 tysięcy kompletów plus 1



W Zakładach „Unitra-Biazet”. E. Gierk wysłuchuje informacji o przebiegu produkcji podzespołów do kolorowego telewizora „Jowisz”.

tyś kompletów części zamiennych. Zakład realizuje systematycznie i w pełni zadania planowe.

Edward Gierk zwiedził produkcyjne hale montażowe, narzędziownię oraz wydział remontowy, wszędzie serdecznie witany przez załogę, w zdecydowanej większości bardzo młodą. I sekretarz zatrzymał się m.in. przy stanowiskach pracy Iwony Iwańskiej, Ewy Niwińskiej i Tadeusza Zalewskiego. Wręczane kwiaty pozostawiał jednak w rękach ofiarodawczyń. — To ode mnie dla was — mówił I sekretarz.

Pracownicy zakładu zapewniali Edwarda Gierka, że młoda załoga z honorem wywiąże się ze swoich obowiązków, że docenia wielką troskę jaką przywiązuje

do stworzenia jak najlepszych warunków pracy. Młodzi rozmówcy mówili po prostu, że wizyta ta cieszy załogę, że są zaszczyceni tym, iż pomimo rozlicznych obowiązków I sekretarz znalazł czas by odwiedzić zakład.

Dyrektor „Biazetu” — Franciszek Piotrowski, przedstawiając Edwardowi Gierkowi zakład powiedział, iż jest to dzieło lat siedemdziesiątych, że ta budowa nierozdzielnie wiąże z polityką partii zainicjowaną u progu bieżącej dekady. — To co chcemy Wam, towarzyszu I sekretarzu powiedzieć, to po prostu nowa polityka. — Po zwiedzeniu zakładu I sekretarz zgodził się z tym stwierdzeniem: — mieliście rację, to nowa polityka.

ciąg dalszy na str. 2

1 grudnia br. — posiedzenie Sejmu PRL

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 26 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 1 grudnia 1979 r.

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 10.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

- pierwsze czytanie projektów:
- a) uchwały o Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym na 1980 r.;
- b) ustawy budżetowej na 1980 r.;
- pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o ochronie i kształtowaniu środowiska;
- interpelacje i zapytania poselskie.

Sprawozdawca sejmowy PAP

Projekt Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego wraz z projektem ustawy budżetowej, które rząd przedstawi w pierwszym czytaniu na najbliższym posiedzeniu Sejmu, staną się w grudniu głównym tematem prac poselskich.

Projekty te dotyczyć będą ostatniego roku bieżącego pięcioletnia, a zarazem całej dekady lat siedemdziesiątych. Jej najbardziej charakterystyczne cechy, to — jak stwierdzają Wytoczne na VIII Zjazd PZPR — znaczne przyspieszenie wzrostu gospodarki i jej generalna modernizacja, preferowanie celów społecznych, wyraźne podniesienie poziomu życia społeczeństwa, umocnienie pozycji naszego kraju w świecie.

Tym większe jest znaczenie zadań, proporcji i wskaźników, które znajdują się w przyszłorocznym planie, że wyniki jego realizacji określą ostateczne rezultaty naszego rozwoju w drugiej połowie bieżącego dziesięciolecia, a także z uwagą na niełatwe warunki spowodowane znanymi tegorocznymi trudnościami w niektórych dziedzinach gospodarki.

Przypomnijmy tu, że dokonując przed niespełnia miesiącem okresowej oceny sytuacji gospodarczej i krańców kierunki działań z myślą o możliwie najlepszym wykonaniu tegorocznego planu oraz o warunkach realizacji przyszłorocznego — rząd jako najważniejsze zadanie wszystkich realizatorów planów gospodarczych uważa realizację poprawy efektywności gospodarowania.

Również w pierwszym czytaniu przedstawiony będzie Sejmowi projekt ustawy dotyczącej jednego z aspektów współczesnego rozwoju: ochrony i kształtowania środowiska. Jak ważnym stało się to problemem dla naszego społeczeństwa.

ciąg dalszy na str. 2

Plenum KW PZPR w Suwałkach

Dorobek który trzeba pomnażać

Wczoraj obradowało w Suwałkach plenarne posiedzenie Komitetu Wojewódzkiego partii. Zatwierdziło ono sprawozdanie z dwuletniej działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej na III Wojewódzka Sprawozdawczo - Wyborcza Konferencję PZPR, która obradować będzie w połowie grudnia br.

Plenum przewodniczył I sekretarz KW — Zbigniew Białecki. W dyskusji zabrali głos towarzysze: Kazimierz Zubkiewicz, Jan Dziudzia, Jan Sawicki, Jadwiga Sewastianowicz, Jerzy Karpowicz, Helena Grzegorzycz, Leokadia Idek i Aleksander Szyffers.

Mnionę dwa lata charakterowały się — podkreślano w dyskusji — dalszą integracją i umocnieniem woj. suwalskiego. Znalazło to swoje potwierdzenie w pomyślnym wykonaniu zadań społeczno-gospodarczych, mimo że trzeba było realizować w niezwykle trudnych, złożonych warunkach spowodowanych, szczególnie w bieżącym roku, ostrą zimą, zakłóceniami w transporcie, energetyce, zapotrzeniu w surowce i materiały.

W dyskusji wskazywano, że dalszy wyraźny postęp w społeczno-gospodarczym rozwoju województwa oraz poprawie

warunków życia i bytu jego mieszkańców, nie może jednak przesłaniać faktu, że poszczególne miasta i gminy, zakłady i wieś mają w nim różny, większy i mniejszy udział, chociaż niejednokrotnie realizują zadania w podobnych warunkach. Dowodzi to, że w wielu miastach, gminach i zakładach występują jeszcze znaczne rezerwy produkcyjne. Ich umiejętnie wykorzystanie pozwoli osiągnąć w przyszłości znacznie większe efekty gospodarcze. Również do najlepszych — to hasło, które nadal pozostaje aktualne w województwie suwalskim.

W ostatnich dwóch latach nastąpił również dalszy rozwój i umocnienie wojewódzkiej organizacji partyjnej, skupiającej w swych szeregach ponad 31 tys. członków i kandydatów. W latach 1978—1979

ciąg dalszy na str. 2



Politechnika Białostocka. I sekretarz zapoznaje się z praktycznym wykorzystaniem prac naukowych w gospodarce narodowej. Fot. Zdzisław Lenkiewicz

VIII ZJAZD PZPR CZYTAJĄC WYTYCZNE

W pierwszych latach po wyzwoleniu, dokonano się w Polsce rewolucja oświatowa i kulturalna. Socjalizm ofiarowywał bowiem umiejętność czytania i pisanie wszystkim obywatelom, otwierając szkoły nie tylko przed dziećmi i młodzieżą, lecz również przed milionami dorosłych. Realizował się w ten sposób postulat równości, jednocześnie zaś elementarne przynajmniej wykształcenie zapewniało możliwość uczestnictwa w życiu publicznym, a więc i korzystania z innej, „dobrodziejstw nowego ustroju.”

Lata siedemdziesiąte zapisały się nam nie jako początek drugiego etapu rewolucji oświatowej, w którym na czoło wybijają się sprawy jakości kształcenia. Przypomnijmy, że jednym z pierwszych posunięć nowego kierownictwa politycznego po 1970 roku było przygotowanie „Raportu o stanie oświaty”, wszystkie zaś dalsze w tej dziedzinie okazały się konsekwentną realizacją

DRUGA STRONA TROSKI

postulatów zawartych w tym dokumencie.

Sam dostęp do szkół wszystkich typów okazał się już niewystarczającym warunkiem równości i sprawiedliwości, stało się więc konieczne także unowocześnienie systemu szkolnictwa, by mógł on zapewnić rzeczywiście równość szans życiowych wszystkim młodym Polakom, niezależnie od miejsca zamieszkania czy pochodzenia społecznego. A jednocześnie system ten powinien tak przygotowywać młode pokolenia, by mogły one sprostać wyzwaniom dokonującej się rewolucji naukowo-technicznej. Likwidacja przytyków, takich jak wiejskie szkoły asteroklasowe z jednym nau-

czytelem, bez żadnego zaplecza gwarantującego znośną jakość kształcenia, pociągała za sobą konieczność zorganizowania w całym kraju zbiorczych szkół gminnych, nie odbiegających poziomem od podobnych placówek oświatowych w mieście.

Wysiłek, włożony w unowocześnienie systemu szkolnictwa na wsł zaczęło pełniej owocować w przyszłości, został bowiem zrobiony do-

DRUGA STRONA TROSKI

pięro pierwszy krok: nie wszystkie gminy dysponują jeszcze odpowiednimi placówkami, sprzętem i wyposażeniem, a także wykształconą kadrami nauczycielską.

Konsekwencją w unowocześnianiu systemu oświaty dostrzec jednak niełatwo: równocześnie bowiem z organizacją gminnych szkół zbiorczych otwarto przed tysiącami nauczycieli bramy wyższych uczelni, od ubiegłego roku rozpoczęło zaś realizację reformy, która zapewni wszystkim młodym Polakom wykształcenie średnie. O powo-

zeniu tego przedsięwzięcia zdecydowały przyszłe pięcioletnie, w którym większość dzieci kształcona będzie w nowej, powszechnej szkole średniej, a studujący obecnie nauczyciele staną się w pełni przygotowani do realizacji programu reformy.

DRUGA STRONA TROSKI

Wyrównywanie życiowych szans ma wielkie znaczenie zwłaszcza dla mieszkańców regionów rolniczych, dziedziczących po przeszłości bałast zaniedbań i opóźnień w oświacie, nauce i kulturze. Siad też wysiłek wkładany w zorganizowanie nowoczesnego szkolnictwa jest w naszym, rolniczym przeciętnej regionie ogromny, trudno przecenić jednak jego skutki. Nieprzypadkowo w ostatnich latach dwie centralne inauguracyjne roku szkolnego odbyły się w oddawanych do użytku nowoczesnych placówkach oświatowych naszego regionu. W 1976 roku w Lipsku nad Biebrzą, a w bieżącym — w Małym Pocku.

ciąg dalszy na str. 3

Plenim KW PZPR w Suwałkach

Cląg dalszy ze str. 1

przyjęto do partii 2.402 towarzyszy, w tym w większości przodujących robotników i rolników. Organizacje partyjne powiększyły sporo uwagi i wysiłku w rozwiązywaniu istotnych problemów społeczno-gospodarczych, kształtowaniu zasadniczych, obywatelskich postaw, inicjowaniu produkcyjnej, społecznej aktywności ludzi pracy, zapobieganiu ujemnym zjawiskom występującym w życiu. Coraz lepiej spełniają one swoje funkcje inżyniersko-organizacyjne i polityczno-wychowawcze.

Te niewątpliwie osiągnięcia w działalności partyjnej znajdują potwierdzenie w trwającej kampanii sprawozdawczo-wyborczej. Zebrania i konferencje partyjne — jak podkreślił tow. Z. Bialecki — cechują się głęboką troską o rozwój województwa, miast i gmin, a jednocześnie dużą rozważa w formułowaniu wniosków i uwag oraz krytyczną, twórczą oceną zarówno dokonanych, jak i niedostatków. I to pozwala tworzyć im programy partyjnego działania, które uwzględniają potrzeby i możliwości poszczególnych miast i gmin oraz środowisk społeczno-zawodowych.

W dyskusji zgłoszono szereg uwag i wniosków do przedstawionych materiałów na Wojewódzką Sprawozdawczo-Wyborczą Konferencję PZPR. Wszystkie one — jak zapewnił I sekretarz KW — zostaną uwzględnione w ostatecznym opracowaniu sprawozdania z dwuletniej działalności wojewódzkiej organizacji partyjnej.

Wojewódzka Konferencja poprzedza rejonowe narady aktywno partyjnego. (6)

Wizyta Edwarda Gierka na Białostocczyźnie

Cląg dalszy ze str. 1

Na zakończenie swego pobytu w zakładzie I sekretarz pogratulował załozce szybkiego opanowania trudnej produkcji i rytmicznej realizacji zadań planowych, a także wpisał się do Księgi Pamiętkowej.

Spotkanie z Egzekutywą KW PZPR

Z kolei odbyło się spotkanie z Egzekutywą Komitetu Wojewódzkiego partii. I sekretarz KW, Władysław Juszkiewicz, witając Dostojnego Gościa powiedział między innymi, że ołbrzymi widoczny na każdym kroku dorobek Białostocczyzny w bieżącej dekadzie, wiąże się ściśle z wykorzystaniem przez pracownic społeczeństwa Ziemi Białostockiej szans rozwojowych tkwiących w polityce dynamicznego rozwoju Polski, w polityce związanej nierozłącznie z osobą I sekretarza naszej partii.

— Pamiętamy stale Wasze słowa — mówił Władysław Juszkiewicz — o tym, by tu, na wschodzie tworzył wizerunek Polski nowoczesnej. I tworzymy ją na miarę naszych sił. Świadczą o tym nowe zakłady przemysłowe, gospodarstwa specjalistyczne i zespoły rolników, dynamicznie jak nigdy dotąd rozwijające się budownictwo mieszkalne, obiekty użyteczności publicznej, Filharmonia i Teatr Łalek.

Gospodarz zaprasza do mieszkania: — Proszę zobaczyć, Towarzyszu I Sekretarzu, jak my tu mieszkaemy na Białostocczyźnie...

Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Łomży

Ocena realizacji zadań budownictwa mieszkaniowego oraz przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kołach i instancjach podstawowych ZSMP — to tematy wczorajszego posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Łomży.

W ramach budownictwa ujętego w br. wybudowanych zostanie 56 tys. m kwadr. powierzchni mieszkalnej. Mimo intensywnego nadrobienia powstały na początku roku zaległości, odpowiadają one podobnie jak w latach ubiegłych sprężeniu robót w IV kwartale. W ciągu dziesięciu miesięcy oddano do użytku tylko 57,6 proc. planowanej ilości mieszkań.

Opóźnia się także rozbudowa infrastruktury powstających osiedli.

Egzekutywa zaleca dokończenie wszelkich starań dla wykonania w pełni tegorocznych zadań rzeczowych. I sekretarz KM i KMO zobowiązuje do podjęcia działań zmierzających do większego zaangażowania potencjału miejscowych zakładów pracy w robotach wykończeniowych.

Szacuje się, że przedsiębiorstwa nie związane bezpośrednio z budownictwem mieszkaniowym powinny przeprowadzić prace wykończeniowe pięciu tys. m kwadr. powierzchni.

W związku z dwuletnim opóźnieniem przekazania do eksploatacji wznoszonej w Łomży Fabryki Domów — termin zakończenia budowy ustalono na koniec 1981 r. Istnieje pilna potrzeba dokonania bilansu zasobu prefabrykatów i źródeł ich dostaw pod potrzeby przyszłorocznego budownictwa.

Ocenia się, że zadania indywidualnego budownictwa mieszkaniowego, w związku z niepełną podażą materiałów oraz brakiem uzbrojonych terenów zostaną zrealizowane tylko w ponad 90 procentach.

W kolejnym punkcie obrad Egzekutywa pozytywnie ocenia przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSMP podkreślając znaczący rozwój i umocnienie organizacji, ściślejszą konkretyzację kierunków działania i aktywizację społeczno-gospodarczą młodzieży. (7b)

Wiceminister T. Szlachowski w woj. łomżyńskim

I sekretarz KW PZPR w Łomży Waldemar Szpalinski spotkał się wczoraj z przebywającym w woj. łomżyńskim wiceministrem Zdrowia i Opieki Społecznej — Tadeuszem Szlachowskim. Omówiono aktualne problemy rozwoju służby zdrowia.

W ciągu ostatnich lat w Łomżyńskim nastąpiła znaczna rozbudowa sieci placówek opieki zdrowotnej. Powstało 13 nowoczesnych większych ośrodków zdrowia. Tyko w br. oddano do użytku 3 gmie. szpitala, 2 minizłobki, oddział Dłuskiej Zakazany w Łomży, Dom Pomocy Społecznej. Zakłada się dalszą poprawę bazy kadrowej służby dla potrzeb lecznictwa podstawowego i specjalistycznego. W Łomży min. otwarta zostanie w przyszłym roku nowa przychodnia rejonowa oraz pawilon na poradnię i gabinety specjalistyczne. W latach 1980-81 otwarto 15 miejsc w złobkach. W najbliższym czasie oddany zostanie do użytku szpital w Grzejewie o 320 łóżkach. Rozpoczęto budowę nowego Szpitala Wojewódzkiego o 610 łóżkach.

Odnotowano także znaczny postęp w opiece zdrowotnej nad dziećmi i młodzieżą szkolną. Nadal jednak woj. łomżyńskie odczuwa braki w zakresie fachowej kadry medycznej, a odpowiednie kwalifikacje mają na ostatnim miejscu w kraju.

W godzinach rannych wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej dokonał w towarzystwie wicewojewody — Kazimierza Czapki otwarcia Gminnego Ośrodka Zdrowia w Perlejewie, który zapewni miejscowej ludności pełną podstawową opiekę lekarską.

Następnie P. Szlachowski zapoznał się z funkcjonowaniem i problemami pracy Szpitala Wojewódzkiego w Łomży. Spotkał się także z grupą najlepszych krwiodawców województwa łomżyńskiego, w związku z inauguracją w Łomżyńskim tygodnia honorowego krwiodawstwa. (7b)

W gospodarstwie P. Magnuszewskiego

W drodze do Moniek tow. Edward Gierka odwiedził gospodarstwo specjalistyczne Piotra Magnuszewskiego we wsi Dziekonia. Jego krótką wizytówką: 20 hektarów, około 50 sztuk bydła, roczna dostawa mleka 60-70 tys. litrów, 10 ton żywności i 8 ton ziemiaków na eksport (wysokość do 400 kwintali), 250 ton kiszonek.

Rolnik mówi: Witam Was, Towarzyszu I Sekretarzu w swoim gospodarstwie starodawnym zwyciężającym — chlebem i solą.

I sekretarz wita się z gospodarzem i rodziną.

— Jadąc z daleka widziałem ładne zabudowania, od razu wiadomo, że mieszkać tu dobrze rolnicy.

Goście zwracają uwagę na czystą oborę i obiekty użyteczności publicznej, Filharmonia i Teatr Łalek.

Spotkanie z przodującymi rolnikami

Po krótkiej wizycie tow. Edward Gierka odjechał do Moniek, gdzie odbyło się spotkanie z 300-osobową grupą przodujących rolników tej gminy. Gości powitał I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Moniach — Edward Łojewski. W imieniu wszystkich mieszkańców wyraził wdzięczność za pomoc, jaką państwo zapewnia rolnikom gospodarce owoczą już dziś i powinny jeszcze pełniej owocewać w przyszłości. Rozbudowaliśmy i unowocześniliśmy przemysł. Teraz większą uwagę musimy skupić na rolnictwie, budownictwie.

— Gdyby nie splot niepomysłnych okoliczności — kontynuował I sekretarz — gdyby nie gwałtowne i bardzo duże podwyżka cen paliw i surowców na rynku

Zarys kompromisu w krzysie USA-Iron

WASZYNGTON (PAP) — STANISŁAW GŁĄBIŃSKI, pisał:

Mimo nadal narastającego napięcia wywołanego kryzysem irańskim i mimo tego, że w ciągu minionych 24 godzin Waszyngton wyraźnie usłyszeli swoje stanowisko, w wyniku nieprzerwanego szereg rozmów i wysiłków dyplomatycznych zaczęły się zarysowywać możliwości kompromisu, a tym samym zakończenia kryzysu, który wykręcił daleko poza granice stosunków USA — Iran.

Jednym z sygnałów zarysowującego się kompromisu było oświadczenie rzecznika ambasady irańskiej w Waszyngtonie. Zabierając głos w czwartkowym porannym programie publicystycznym NBC rzecznik ambasady, zastrzegając się, że wyraża własne stanowisko oświadczył, że wyjazd szacha za Stanów Zjednoczonych może otworzyć drogę do negocjacji i wypuszczenia amerykańskich zakładników więzionych w Teheranie.

Btwierdzenie to powtórzyle wkrótce potem wszystkie stacje telewizyjne w USA. W niecałą godzinę później z Nowego Jorku nadeszło oświadczenie, że szach za zgodą lekarzy będzie wrócić gotów do opuszczenia USA. Rzecznic szacha dodał, że b. monarcha nie zamierza powrócić do Mekki, nie zamieszka jednak kraju, w którym ma się samiar zatrzymać.

Prasa waszyngtońska i nowojorska podała, że równocześnie bardzo aktywna rolę mediatora w obecnym kryzysie przejął na siebie sekretarz generalny ONZ KURT WALDHEIM.

TEHERAN (PAP) — Studenci irańscy okupujący ambasadę USA w Teheranie uwalnili w czwartek pięciu dalszych zakładników. Wszyscy uwolnieni są obywatelami państw azjatyckich. Znaj-

Sytuacja w Mekce

„DZIDDA, KAIR (PAP) — Grupa uzbrojonych fanatyków religijnych, którzy opanowali dwa dni temu meczet Al Haram w Mekce, według ostatnich doniesień agencji prasowych nadal okupuje część tej świątyni. Radio saudyjskie nadawało w czwartek o jakimś czasie komunikat ministra Informacji tego kraju, że siły bezpieczeństwa i policja w ciągu kilku godzin opanują ostatecznie sytuację, dbając jednocześnie o to, by nie ucierpiły żadne postrome osoby. Saudyjski minister Informacji nie wspominał nic o dotychczasowych ofiarach zżąd w meczecie, jednak z wiarygodnych źródeł wiadomo, że w czasie starć między zamachowcami a oddziałami policji i wojska zginęła pewna liczba osób, które przebywały na terenie meczetu.

Dokładny przebieg wydarzeń w Mekce nadal nie jest znany. Według niektórych źródeł, na jakie powołuje się Agencja Reutersa, fanatycy muzułmańscy, którzy opanowali meczet, należeli do odseparowanej sekty islamskiej, oskarżającej królewską rodzinę saudyjską o nieostojowanie się do ścisłych zasad wiary. Wiadze saudyjskie twierdzą, że „odseparowani religijni”, którzy opanowali meczet, są po prostu zwykłymi przestępcami, nie kierującymi się motywami politycznymi. Potwierdzone zostały również informacje, że większą część zamachowców, to „audyjscyce.”

Zamach na meczet w Mekce był czwartym znanym w historii samachem na świątyni islamskiej.

Antyamerykańskie i antybrytyjskie nastroje w Pakistanie

PARYŻ (PAP) — Agencja AFP informuje, że grupa młodych islamistów skierowała na ambasadę USA w stolicy Pakistanu, Islamabadzie i podpaliła ją. Władze pakistańskie skierowały na miejsce grupę uzbrojonych żołnierzy. Agencja podaje również, iż w Rawalpindi demonstranci podpalił amerykański ośrodek kulturalny.

W środę po południu w Rawalpindi kilkadziesiąt demonstrantów pakistańskich zainicjowało „British Council” (brytyjskiego ośrodka kulturalnego). Pomieszczenia ośrodka zostały zdewastowane, a biblioteka podpalona. Jak oświadczył rzecznik brytyjskiego ministerstwa Spraw Zagranicznych w Londynie, ofiar w ludziach nie było.

PARYŻ (PAP) — Jak informuje agencja AFP, pakistańskie siły pporządkowe ewakuowały cały personel ambasady USA w Islamabadzie. Około stu dyplomatów amerykańskich znalazło schronienie w ambasadzie W. Brytanii. Gmach przedstawicielstwa USA jest całkowicie zniszczony.

Spotkanie w Klubie MPiK

ZW ZSMP oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Białymostku, ul. Sienkiewicza 3, zapraszają w piątek, 23 listopada br. o godz. 17 na kolejną odsłonę cyklu „WIELKI ARTYSTY”. Temat: „TYLMAN Z GAMEREN” o młotowi prof. ADAM MIŁOBĘDZI-KI z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. Wstęp wolny. (8)

światowym, gdyby nie lata gorzkiej urodzajów w rolnictwie — dorobek lat siedemdziesiątych byłby jeszcze większy. Zrobiliśmy wiele, ale nadal mamy przed sobą niełatwe problemy do rozwiązania — w rolnictwie, handlu zagranicznym, w energetyce. Ale mamy też niemałe możliwości. To co już posiadamy, powinniśmy lepiej wykorzystywać, gospodarniej, oszczędnie.

I sekretarz kończy swoje wystąpienie utrzymanie w refleksyjnym tonie, nawiązując do sytuacji w Europie i na świecie.

Odjeżdżającego Edwarda Gierka bardzo serdecznie żegnają licznie zebrani przed gmachem KW Białostocczyźnie.

W gospodarstwie P. Magnuszewskiego

W drodze do Moniek tow. Edward Gierka odwiedził gospodarstwo specjalistyczne Piotra Magnuszewskiego we wsi Dziekonia. Jego krótką wizytówką: 20 hektarów, około 50 sztuk bydła, roczna dostawa mleka 60-70 tys. litrów, 10 ton żywności i 8 ton ziemiaków na eksport (wysokość do 400 kwintali), 250 ton kiszonek.

Rolnik mówi: Witam Was, Towarzyszu I Sekretarzu w swoim gospodarstwie starodawnym zwyciężającym — chlebem i solą.

I sekretarz wita się z gospodarzem i rodziną.

— Jadąc z daleka widziałem ładne zabudowania, od razu wiadomo, że mieszkać tu dobrze rolnicy.

Goście zwracają uwagę na czystą oborę i obiekty użyteczności publicznej, Filharmonia i Teatr Łalek.

Spotkanie z przodującymi rolnikami

Po krótkiej wizycie tow. Edward Gierka odjechał do Moniek, gdzie odbyło się spotkanie z 300-osobową grupą przodujących rolników tej gminy. Gości powitał I sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR w Moniach — Edward Łojewski. W imieniu wszystkich mieszkańców wyraził wdzięczność za pomoc, jaką państwo zapewnia rolnikom gospodarce owoczą już dziś i powinny jeszcze pełniej owocewać w przyszłości. Rozbudowaliśmy i unowocześniliśmy przemysł. Teraz większą uwagę musimy skupić na rolnictwie, budownictwie.

— Gdyby nie splot niepomysłnych okoliczności — kontynuował I sekretarz — gdyby nie gwałtowne i bardzo duże podwyżka cen paliw i surowców na rynku

Sytuacja w Mekce

„DZIDDA, KAIR (PAP) — Grupa uzbrojonych fanatyków religijnych, którzy opanowali dwa dni temu meczet Al Haram w Mekce, według ostatnich doniesień agencji prasowych nadal okupuje część tej świątyni. Radio saudyjskie nadawało w czwartek o jakimś czasie komunikat ministra Informacji tego kraju, że siły bezpieczeństwa i policja w ciągu kilku godzin opanują ostatecznie sytuację, dbając jednocześnie o to, by nie ucierpiły żadne postrome osoby. Saudyjski minister Informacji nie wspominał nic o dotychczasowych ofiarach zżąd w meczecie, jednak z wiarygodnych źródeł wiadomo, że w czasie starć między zamachowcami a oddziałami policji i wojska zginęła pewna liczba osób, które przebywały na terenie meczetu.

Dokładny przebieg wydarzeń w Mekce nadal nie jest znany. Według niektórych źródeł, na jakie powołuje się Agencja Reutersa, fanatycy muzułmańscy, którzy opanowali meczet, należeli do odseparowanej sekty islamskiej, oskarżającej królewską rodzinę saudyjską o nieostojowanie się do ścisłych zasad wiary. Wiadze saudyjskie twierdzą, że „odseparowani religijni”, którzy opanowali meczet, są po prostu zwykłymi przestępcami, nie kierującymi się motywami politycznymi. Potwierdzone zostały również informacje, że większą część zamachowców, to „audyjscyce.”

Zamach na meczet w Mekce był czwartym znanym w historii samachem na świątyni islamskiej.

XI Zjazd RPK N. Ceausescu przyjął delegację PZPR

BUKAREST (PAP) — Sekretarz generalny RPK, przywódca RRS NICOLAE CEAUSESCU przyjął w środę uczestniczącą w obradach XII Zjazdu Rumuńskiej Partii Komunistycznej delegację Polkiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pod przewodnictwem członka Biura Politycznego, sekretarza KC, STEFANA OLSZOWSKIEGO.

W spotkaniu wzięli udział: ze strony polskiej — z-ca członka KC, I sekretarz KW PZPR w Toruniu, Bolesław Kapitan, członek CKPK, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC, Lucjan Piątkowski i członek KC, ambasador PRL w Bukarescie, Jerzy Kuski; ze strony rumuńskiej — członek Politycznego Komitetu Wykonawczego KC sekretarz KC RPK, Władimir Cazan, członek PKW KC RPK, Ianos Fazekas, zastępca kierownika Wydziału Zagranicznego KC RPK, Dumitru Turcus i ambasador Rumunii w Polsce, Ion Cozma.

I sekretarz podkreślił, że coraz bardziej złożona staje się sytuacja na światowym rynku żywnościowym, co dyktuje konieczność osiągnięcia możliwości w największym stopniu samowystarczalności w zakresie żywności narodu. Sprzyjać temu będzie nadal aktywna polityka rolna, która będzie konsekwentnie realizowana.

OMÓWIONE WYSTĄPIENIA TOW. EDWARDA GIERKA ZAMIESIĆ W PONIEDZIAŁKOWYM WYDANIU „GAZETY”

1 grudnia — posiedzenie Sejmu PRL

Cląg dalszy ze str. 1

ta — świadczy chociażby niedawna ogólnopolska konferencja poświęcona międzynarodowej współpracy w tej dziedzinie.

Ułożenie rządowego projektu ustawy leży w mi. stwierdzenie, że we wszelkiej działalności należy przede wszystkim dążyć do zapobiegania naruszeniom stanu środowiska, zapewniając w szczególności racjonalną eksploatację i wykorzystanie zasobów naturalnych. Podkreśla się, że polityka kształtowania i ochrony środowiska — to integralna część polityki państwa. Uznano potrzebę aktu prawnego, który umożliwiłby skoordynowanie w tym zakresie działań wielu różnorodnych dziedzin gospodarki narodowej.

Przygotowanie projektu takiej ustawy wynika ze wskazań VI i VII Zjazdów PZPR. W Konstytucji PRL sprawa dbałości o stan środowiska została podniesiona do rangi zasady ustrojowej.

W skierowanym do Sejmu projekcie przyjęta została koncepcja przyszłej ustawy jako aktu generalnego, który ma posiadać wyjątkowy charakter w stosunku do charakterystycznych związanych z ochroną środowiska. (PAP) MAURZYC KAMIENIEKI

35-lecie TPPR

LUBLIN (PAP) — 35 lat temu w Lublinie odbyło się zebranie Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radziejskiej, na którym zatwierdzono statut Towarzystwa i dokonano wyboru władz.

W rocznicę tamtych wydarzeń w Lublinie odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego TPPR, poświęcone omówieniu dorobku Organizacji oraz kierunków pracy ideowo-wychowawczej Towarzystwa wśród młodych pokoleń Polaków.

Chiny: 400 tys. ofiar irzżenia ziemi

PEKIN (PAP) — Dopiero teraz uławniły Chiny liczbę ofiar trzęsienia ziemi, które wydarzyły się w północnej części kraju w lipcu 1976 r. Połączając w czwartek Agencja Sinhua, nadmieniając, iż zostały one ogłoszone na inauguracyjnym kongresie Chińskiego Towarzystwa Sejsmologicznego w Tallen. Według tych danych, zginęło wówczas 242 tys. osób a 164 tys. zostało ciężko rannych. Siła wstrząsu wynosiła 4,4 stopnia na 8-stopniowej skali Richtera i eksperci szacują, że liczba ofiar może sięgać 700 tys.

Wybrane z prasy

URODZIŁEM SIĘ NA BIAŁOSTOCCZYŻNIE...

Niedawno w Warszawie gościł światy niedydy pędziacz radziecki wsi i podkaszki Dan Polzak. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Przedzielu Sportowego” m.in. powiedział: — Urodziłem się w Polsce około 40 lat temu we wsi Topielec koło Białegostoku. Jestem jednym z dziesiąt dzieci Białostoczki. W Białostoccie przebywałem do jedenastego roku życia, nie uciekłem dożonego, że zdołałem nauczyć się polskiego. W roku 1959 przeniosłem się z rodzicami do Wina.

CHRONI MNIE PRZED PRZYJACIAMI... Bramkarz Jagiellonii Białostocki — Mirosław Sowiński, przez 671

SZCZEROŚĆ ZA SZCZEROŚĆ

Fragment wywiadu z dyrektorem WKRFU Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce zamieszczono go w „Sportie”.

„SPORT” — Jak zostało u siebie przyjęte zarządzenie regulujące zasady finansowania piłkarskiej?

DYREKTOR: — Jest respektowane.

„SPORT” — A efekty?

DYREKTOR: — Jedyny nasz zespół w lidze międzywojewódzkiej — ZWAR Przasnysz, zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. (PAP) NOBIS

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK — godz. 11 — halna WOSIR. Drużynowe mistrzostwo Polski juniorów (grupa B) w zapasach w stylu wolnym. Startują Budowlani Łódź, Grunwald Poznań, Lotnik Wrocław i Metalowiec Białystok.

Godz. 17 — sala II Lic. Ogólnok. (ul. Narawska) mecz o mistrzostwo II ligi siatkówki kobiet S2S AZS — CHKS Łódź.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK — godz. 10 — sala II Lic. Ogólnok. — rewanżowe pojedynki o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet S2S AZS — CHKS Łódź.

ŁOMŻA — godz. 10 — sala Lic. Ogólnok. — mecz II ligi w tenisie stołowym kobiet LKS — Chelmska; godz. 11 — II liga między woj. — Start Radom.

PIŁKA NOŻNA

Jagiellonia — ZWAR (stadion Jagiellonii, godz. 11), LKS — Wigry (Stadion Miejski, godz. 11).

Godz. 17 — sala II Lic. Ogólnok. (ul. Narawska) mecz o mistrzostwo II ligi siatkówki kobiet S2S AZS — CHKS Łódź.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK — godz. 10 — sala II Lic. Ogólnok. — rewanżowe pojedynki o mistrzostwo II ligi w siatkówce kobiet S2S AZS — CHKS Łódź.

ŁOMŻA — godz. 10 — sala Lic. Ogólnok. — mecz II ligi w tenisie stołowym kobiet LKS — Chelmska; godz. 11 — II liga między woj. — Start Radom.

PIŁKA NOŻNA

Jagiellonia — ZWAR (stadion Jagiellonii, godz. 11), LKS — Wigry (Stadion Miejski, godz. 11).

Godz. 17 — sala II Lic. Ogólnok. (ul. Narawska) mecz o mistrzostwo II ligi siatkówki kobiet S2S AZS — CHKS Łódź.

SPORT MASOWY

Zakończony się turniej siatkówki kobiet i mężczyzn miasta Białegostoku w ramach VI wojewódzkiej spartakiady zakładów pracy woj. białostockiego.

Pierwsze miejsce wśród drużyn kobiecych wywalczy zespół z Zawonia ze Startem 1:0 „Pielni”. Natomiast wśród mężczyzn triumfowała Fabryka Przygotowań Uchwytoń przed Białostockim Klubem Budowlanym i Białostocką Fabryką Mebli.

Organizatorem rozgrywek były: Rada Kultury Fizycznej WRZ i Ognisko TKKF „Hejman”.

Klasa okręgowa

W grupie suwalskiej tabela po rundzie jesiennej przedstawia się następująco:

1. BGR Nikutowo	18:4	35:0
2. Wigry II Żurowa	18:4	35:0
3. Czarni Olecko	18:4	35:0
4. Murąg Giszowice	17:3	33:1
5. Start Radom	17:3	33:1
6. Start Radom	10:12	20:10
7. Nida Ruclana	9:13	24:10
8. Mazur Wydminy	8:14	23:10
9. Unia Wońskie	8:14	23:10
10. Rospuda Białk.	6:16	20:12
11. Sparta Augustów	6:17	18:11
12. Mazur Pisz	5:17	18:11

O PLONY DZISIEJSZE I PRZYSZŁE

Rozmowa z dyr. Instytutu Ekonomiki Rolnej — prof. AUGUSTYNEM WOSIEM

W minionym dziesięcioleciu globalna produkcja rolna wzrosła w porównaniu do 1970 r. w cenach stałych o 23 proc., produkcja towarowa o 49 proc., a końcowa produkcja netto o 35 proc. Mamy pogłowię zwierząt wyższe aniżeli w 1970 r.: bydła o 21 proc., trzody chlewnej o 63 proc. i owiec o 33 proc. Wydatnie, bo o 40 proc. wzrosły plony 4 zboż, a skup żywności o 77 proc., zaś mleka o 88 proc. Nie znajduje to jednak odbicia w odczuciu społecznym. Jakże się tego przyczyni i jak wobec tego można ocenić rezultaty rolnictwa w tym dziesięcioleciu — pyta dziennikarz Polskiej Agencji Prasowej dyrektora Instytutu Ekonomiki Rolnej, prof. AUGUSTYNA WOSIA.

Staramy się mianowicie zwiększyć produkcję, a wiadomo, że w dobie współczesnej każde zwiększenie produkcji rolniczej jest bardzo kosztowne i wymaga znacznych nakładów materiałowych i energetycznych. Tymczasem zapominamy, że o wiele taniej przyszedłoby nam lepiej wykorzystać to co wytwarzamy. Chcąc jeszcze powrócić do tej myśli, że w rolnictwie wytwarzamy dużo (w formie pierwotnych składników odżywczych) tyle, ile trzeba dla dostatecznego wyżywienia narodu, ale jednocześnie duża część tej produkcji tracimy, a powstające braki znowu pokrywać musimy rosnącą produkcją. Oszczędne i racjonalne gospodarowanie rezultatami wspólnej naszej pracy stanowi dziś klucz do podniesienia społecznej efektywności naszego działania i rozwiązania narosłych trudności. Wszystko to jest obecnie w zasięgu naszych możliwości, wymaga jednak istotnych zmian w strukturze gospodarce, tzn. dostosowania struktury aparatu wytwórczego do nowych zadań i potrzeb, jakie stawia przed nami współczesność.

— Co zatem należałoby robić?

Kontynuować przede wszystkim proces technicznej rekonstrukcji rolnictwa. W latach siedemdziesiątych zainwestowaliśmy w rolnictwie ponad 850 mld zł. Było to 2,7-krotnie więcej aniżeli w poprzedniej dekadzie. Pomimo tego ogromnego wysiłku, jaki podjęło całe społeczeństwo, rolnictwo jest nadal jedną z najbardziej zacofanych technicznie gałęzi gospodarki narodowej. Nagromadziły się tu wielkie opóźnienia i niepodobieństwem jest, aby mogło je zlikwidować jedno pokolenie. W ostatniej dekadzie uczyniliśmy dużo dla likwidacji istniejących opóźnień, a w przyszłości będziemy musieli wysiłek ten jeszcze zwiększyć. Jest to obiektywny wymóg rozwoju społecznego, a jednocześnie warunek proporcjonalnego rozwoju całej gospodarki.

Mamy realną szansę zakończenia w przyszłej pięcioletce traktoryzacji naszego rolnictwa oraz mechanizacji najbardziej uciążliwych procesów produkcyjnych. Przyniesie to zmianę jakościową, o epokowym znaczeniu. Nadal jednak mamy ogromne zaniedbania w dziedzinie infrastruktury technicznej rolnictwa, mechanizacji produkcji zwierzęcej, transportu rolniczego i innych. Poglądający się kryzys energetyczny na świecie może nas postawić wobec trudnych decyzji mających na celu obniżenie energochłonności produkcji żywności, a także zadania w dziedzinie rozwoju rolnictwa — przyjdzie nam więc realizować w obiektywnie trudnych warunkach. Zadania te musimy jednak podjąć, jeśli chcemy stworzyć warunki szybkiego wzrostu produkcji rolniczej w przyszłości.

— Jakże się perspektywy rozwoju produkcji rolniczej w latach 1981—85? Czy proponowany w Wytężnych na VIII Zjazd PZPR 12—13 proc. wzrost w tym okresie końcowej produkcji netto w rolnictwie jest realny i odpowiadający potrzebom rynku oraz od czego zależy?

Tezy na VIII Zjazd partii przewidują nieco wolniejsze tempo wzrostu produkcji rolniczej aniżeli zakładano na bieżącej pięcioletce, ale i warunki startu są dziś znacznie trudniejsze aniżeli 5 lat temu. Pamiętać w szczególności musimy, że aczkolwiek utrzymujemy stosunkowo wysokie średnie tempo wzrostu, każdy następny przyrost produkcji staje się coraz trudniejszy do osiągnięcia. Po drugie, niezwykle skomplikowały się zewnętrzne warunki rozwoju rolnictwa. Mam tu w szczególności na myśli trudności, których źródłem jest rynek światowy. Po trzecie, rolnictwo ma do pokonania wiele wewnętrznych barier rozwoju, które będą wymagały znacznych nakładów inwestycyjnych.

Propozycje zawarte w Wytężnych na VIII Zjazd PZPR biorą pod uwagę wszystkie te ograniczenia. Można zatem powiedzieć, iż są to propozycje niezwykle realistyczne, co nie oznacza, że osiągnięcie zakładanych wyników będzie łatwe. Absolutnie przyrosty produkcji rolniczej w przyszłej pięcioletce nie będą bowiem mniejsze aniżeli w bieżącym pięcioletcu.

Ważną cechą założeń zawartych w Wytężnych jest to, iż konsekwentnie zniechęcają one do zlagodzenia wewnątrz dysproporcji rozwoju rolnictwa. Strategicznym punktem planu staje się rozwiązanie problemu zbożowo-pasowego. Zakłada się po raz pierwszy na taką skalę zmniejszenie dysproporcji pomiędzy produkcją roślinną i zwierzęcą, która służyć ma osiągnięciu równowagi produkcyjnej. Z kolei dla realizacji zadań planowych zasadnicze znaczenie mieć będzie podniesienie efektywności gospodarowania. Rolnictwo ma w tym względzie wielkie możliwości i nie wykorzystane rezerwy. W związku z tym doskonalić musimy ekonomiczne systemy zarządzania rolnictwem i poszczególnymi jego sektorami i jednocześnie wywoływać niezbędny aktywność wszystkich załóg i poszczególnych pracowników, tworząc powszechny ruch na rzecz wzrostu efektywności nakładów.

— Powstać może pytanie, czy to wolniejsze tempo wzrostu produkcji rolniczej będzie wystarczające dla zaspokojenia żywnościowych potrzeb społeczeństwa?

Odpowiadając na to pytanie jest twierdzącą. Jak już wspominałem, absolutnie przystość produkcji rolniczej nie będą mniejsze aniżeli dotychczas. Najważniejszą jednak naszą szansą jest wydanie zmniejszenie strat produktów rolnych i lepsze wykorzystanie tych dóbr, które rodzi nasza ziemia.

Rozmawiał FRANCISZEK BOBULA — PAP

Teatr Lalek — pierwszy w Polsce i drugi w Europie obiekt tego typu, wzniesiony od podstaw z myślą o potrzebach dzieci. Fot. K. Świdorski

Ciąg dalszy ze str. 1

Niejako przedłużeniem procesów, zapoczątkowanych w systemie oświaty, a także ich zapieczeniem jest rozwój szkolnictwa wyższego, widoczny zwłaszcza w takich ośrodkach jak Białystok, spełniający w coraz większym stopniu rolę centrum akademickiego i naukowego całego regionu. W latach siedemdziesiątych Wyższa Szkoła Inżynierska przekształcona została w Politechnikę Białostocką; zmiana nazwy nie byłaby tak istotna, gdyby nie szły z nią w parze inne, jak tworzenie nowych kierunków kształcenia i wydziałów, wzrost własnej kadry naukowo-dydaktycznej, rozwój badań, inwestycje.

To samo można powiedzieć o Akademii Medycznej. Trzecia uczelnia — Filia UW, kształcąca m. in. nauczycieli dla zreformowanej szkoły, wysunęła się na pierwsze miejsce pod względem liczby studentów i znacznie się w ostatnich latach uzmocniła. Białostocki ośrodek akademicki wzbogacił się równocześnie o nowe kierunki kształcenia dzięki utworzeniu Wydziału Lalkarskiego PWSi oraz Filii Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Warszawie. Po utworzeniu w latach osiemdziesiątych Wydziału Akademii Sztuk Pięknych, Białystok stał się znaczącym ośrodkiem kształcenia artystycznego, wyrastającym ponad region.

W grudniu bieżącego roku oddany zostanie do użytku budynek Państwowego Teatru Lalek, pierwszy w Polsce i drugi w Europie obiekt tego typu wzniesiony od podstaw z myślą o potrzebach dzieci. Będzie to równocześnie zaplecze Wydziału Lalkarskiego, predestynujące Białystok do roli jednego z czołowych centrów kształcenia lalkarzy. Nowy gmach zamknie zarazem listę obiektów, które wzbogaciły kulturę Białegostoku i regionu w latach siedemdziesiątych. Przynajmniej: budynek Filharmonii i Zespołu Placówek Kształcenia Artystycznego, Rozgłośnia Polskiego Radia, kompleks obiektów przy ul. Dąbrowskiego, gdzie znalazły pomieszczenia m. in. Akademickie Centrum Kultury i Galeria Sztuki Współczesnej, wreszcie Klub Rozrywkowy.

Lata osiemdziesiąte w kulturze Białegostoku otworzy budowa Inwestycyjnej Biblioteki Publicznej, inwestycja z dawną oczekiwaną przez społeczeństwo, wykraczająca swym znaczeniem daleko poza rogatki

miasta czy granice województwa. Będzie to jednocześnie logiczne następstwo poprzednich wysiłków, wyrównujących dysproporcje w stosunku do innych ośrodków w kraju. Trochę o doganianie najlepszych musi stać towarzyszyć naszym codziennym poczynaniom, gdyż bez tego stanęlibyśmy w miejscu.

Utworzenie gmin umożliwiło unowocześnienie systemu upowszechnienia kultury również w mniejszych ośrodkach. Prawie wszędzie powstały już Gminne Ośrodki Kultury, a jakkolwiek ich baza i kadra zatrudnionych pracowników dalekie są najczęściej od zadowalającego stanu, jest to nowa jakość w rzeczywistości polskich wsi i miasteczek, aktywizująca lokalny środowisk, amatorski ruch artystyczny i kulturowanie ludowych tradycji. Drugi etap reformy administracyjnej, przeprowadzany przeciwieście ze względu na rozwój kultury, ukształtował nowe ośrodki wojewódzkie, których mieszkańcy przejawiają znaczne ambicje i apetyty kulturalne.

W naszym regionie, w Łomży i Suwałkach, powstały już załóżki środowisk twórczych, znajdujących oparcie i szerokie pole do działania w nowo powołanych instytucjach i placówkach artystycznych, takich jak Biura Wystaw Artystycznych, Muzea Okręgowe, Biblioteki w Jewodzie, WDK i szkoły muzyczne. Jakkolwiek nie ma warunków do powoływania tam również teatrów czy filharmonii, dzieła kultury ar-

tystycznej znajdują obecnie łatwiejszą drogę do mieszkańców nowych województw niż przed reformą. Łomżyński i Suwałski coraz wyraźniej zaznaczają swą kulturalną odrębność, choćby jako pomysłodawcy i organizatorzy interdyscyplinarnych plenerów „Sztuka i środowisko” w Wigrahach czy kolejnych Świąt Kultury Staropolskiej w Łomży, „A-grofilmowej Wiosny” w Ciechanowcu, imprez plastycznych i literackich.

i apetyty, a także od obfitości dóbr kultury i sprawnego systemu ich udostępniania. Postęp w tych wszystkich dziedzinach musi się dokonywać równocześnie: upowszechnieniu średniego wykształcenia musi towarzyszyć rozwój twórczości artystycznej, wzrost nakładów na książki, więcej filmów, obrazów, spektakli teatralnych, łatwiejszy dostęp do galerii, muzeów i — szkół artystycznych.

Jesteśmy na drodze do awansu cywilizacyjnego wyższego rzędu. Możliwość osiągnięcia go zależy w znacznej mierze od dalszego rozwoju gospodarki — zgodnie z zasadą jedności ekonomii, polityki i kultury.

Tróscie o materialną pomyślność społeczeństwa towarzyszyć musi ezustannie nie mniejsza troska o ożnanżenie wartości duchowych. Spraw kultury nie można bowiem odkładać na bliżej nieokreśloną przyszłość. Musimy zdawać sobie sprawę z ogromu potrzeb, zwłaszcza w regionie goniącym inne, bardziej rozwinięte.

Koniecznością jest przede wszystkim dalsze wzbogacanie materialnej bazy kultury i oświaty, zarówno na wsi, jak też w większych ośrodkach. Obecnie sporo jeszcze budynków szkolnych nie spełnia minimum wymogów, stawianych przed dziesięcioletnią. Wiele gminnych ośrodków kultury, a także klubów czy świetlic na wsi i w mieście nie zapewnia warunków do prowadzenia działalności na znośnym poziomie. Istnieją w dalszym ciągu gminy i miasteczka, w których nie ma żadnej możliwości rozwijania choćby kulturalnej rozrywki.

Równie ważne jak eliminowanie tych białych plam wydaje się kształcenie kadr, a także doskonalenie systemu upowszechniania kultury, który łączyć winien harmonijnie łatwiejszy dostęp do literatury i sztuki profesjonalnej z rozwojem twórczości amatorskiej, aktywizacją poszczególnych środowisk. Większej troski i opieki wymaga zwłaszcza rozwój młodych talentów, które są nadzieją regionu na bardziej znaczący wkład do kultury narodowej.

JAN KWASOWSKI

Druga strona troski

Ważne jest też zahamowanie w naszym regionie spadku liczby kin, a także klubów i świetlic — zwłaszcza na wsi. Jakkolwiek liczba miejsc w kinach na 1000 mieszkańców jest niższa od średniej krajowej, wkłada się wiele wysiłku w przebudowę i unowocześnianie starych obiektów. W bieżącym roku przekazano w dzim kina w Nurze (woj. łomżyńskie) oraz w Lipsku i Starych Juchach (woj. suwalskie). Trwa przebudowa m. in. kina „Millennium” w Łomży. W latach 80-tych wybudowane zostanie nowoczesne kino w Białymstoku i podobne w Łomży, modernizowane też będą i rozbudowywane obiekty w mniejszych ośrodkach.

Uczestnictwo w kulturze jest jedną z niezbędnych przesłanek wszechstronnego rozwoju człowieka, co szczególnie dobitnie zawarte zostało w Wytężnych na VIII Zjazd PZPR. Powiększanie możliwości tego uczestnictwa zależy od wykształcenia, rozbudzającego potrzeby

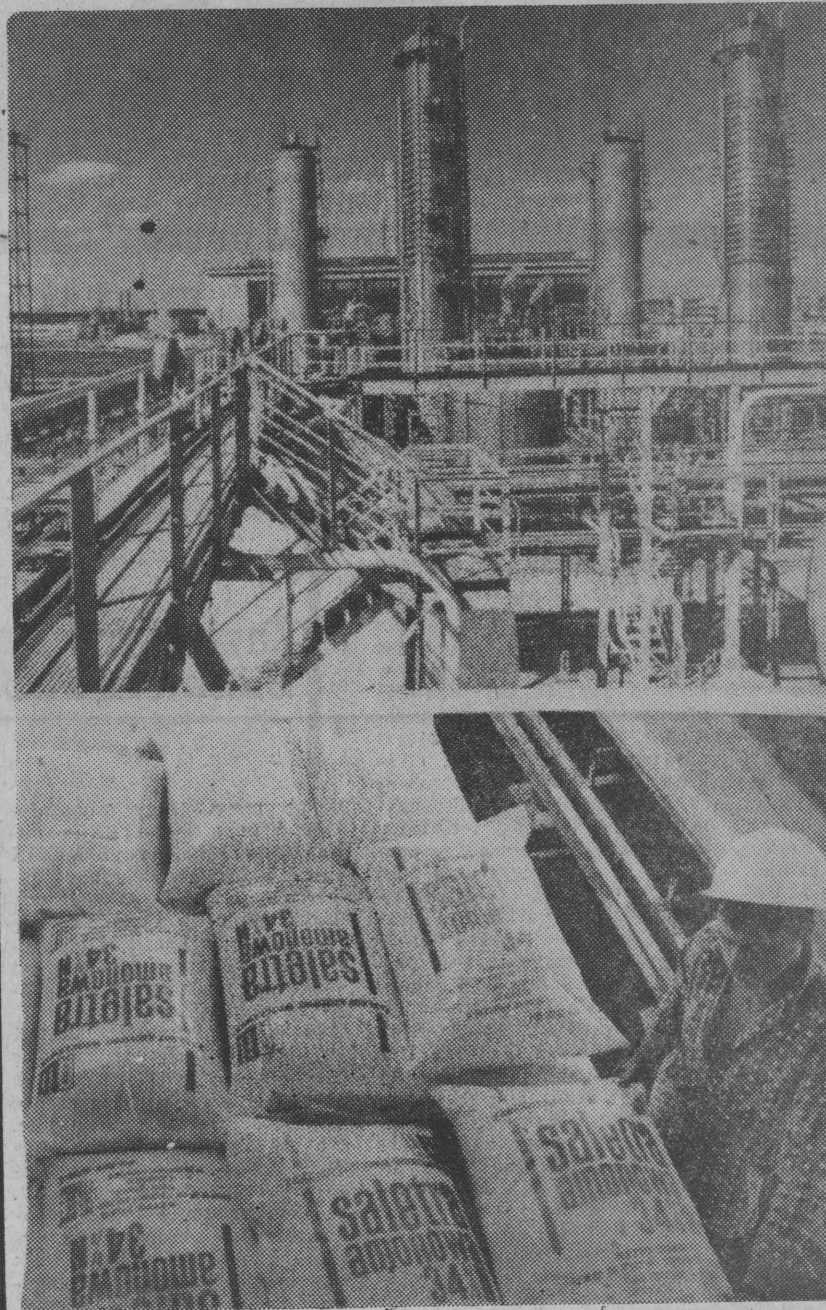
Po wrocławskich „Targach Książki”

Przez osiem dni odbywały się we Wrocławiu doroczne, już szóste, organizowane z inicjatywę księgarzy z miejscowego „Domu Książki” krajowe „Targi Książki”. Dzięki temu mieszkańcy miasta nad Odrą mieli możliwość zapoznać się z bieżącym dorobkiem edytorskim oraz mieli okazję do uzupełnienia swoich księgozbiorów. W centrum miasta, w gmachu „Domu Technika” zorganizowano sezonową księgarnię - gigant, w której 29 wydawnictw z całej Polski zaprezentowało na sprzedaż ponad 7.000 tytułów książek.

Targi odbywały się w roku 35-lecia Polski Ludowej, dlatego też przygotowane na nie dużo ciekawych książek ilustrujących nasz dorobek w kulturze, oświacie, sztuce, w rozwoju społeczno-gospodarczym kraju. Organizatorzy zaprosili też ponad 20 znanych pisarzy, którzy podpisywali swoje książki Gościłi na targach m. in. Halina Auderska, Stanisław Strumph - Wofkiewicz, Henryk Worcel. Ponadto księgarze w współpracy z filologami z Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowali sesję popularnonaukową na temat repertuaru literatury faktu w domach kultury i klubach. Wrocławiu odbyło się wiele spotkań pisarzy z czytelnikami.

Mimo tych mankamentów należy wyrazić uznanie organizatorom targów — księgarzom z Wrocławia za sprawną przygotowanie imprezy.

Obrotu na targach wyniosły blisko 4 mln zł. Do tego dołożył ok. pół miliona złotych na zakupy w obrocie bezgo-



Zakłady „Azoty I” we Wrocławiu są jednymi z największych zakładów produkujących nawozy azotowe. Głównym produktem jest saletra amonowa, do wytwarzania której podstawowym surowcem jest amoniak. Otrzymuje się go z gazu ziemnego dostarczanego do Wrocławia specjalnym rurociągiem. Saletra amonowa jest cenionym i poszukiwanym przez polskie rolnictwo nawozem. Jest ona także atrakcyjnym towarem eksportowym. NA ZDJĘCIU: fragmenty Zakładów Azotowych „AZOTY I”. CAF — Kwiatkowski



NA ZDJĘCIU: Maria Kulczyńska — jedna z pierwszych działaczek TPPR w Hajnówce.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Tak rodziła się przyjaźń...

MARIA KULCZYŃSKA była nauczycielką. Uczyła dzieci, a w latach walki z analfabetyzmem — również dorosłych. Zawsze utrzymywała żywe kontakty z młodzieżą, nawet wtedy, gdy przestała pracować w szkole. Miała — i ma do dzisiaj wielu podopiecznych. Może właśnie dlatego, otrzymawszy propozycję napisania o tym, jak rodziło się Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, wybrała formę listu do młodej dziewczyny...

... Ist jest długi i możemy zamieścić tylko fragmenty. „Sierpień 1944 roku — Hajnówka wolna. Front przesuwa się z dniem każdym coraz dalej i dalej. Słychać jeszcze odgłosy walk. Huk dział i warkot przelatujących samolotów nie pozwalają zapomnieć, że wojna trwa — i że zmienne mogą być jej losy. A mimo to — tu, na skrawku wolnej ziemi zaczyna się już nowe życie...”

Pierwszy wiec. Na placu przed „Domem Leśnika” zebrał się tłum mieszkańców. Pełnomocnik Rządu Lubelskiego w żołnierskim mundurze mówi o tym, jak będzie wyglądało życie w wolnej Polsce, kto będzie sprawował władzę i na czym opiera się pojęcie demokracji. Mówi o potrzebie ścisłego sojuszu ze Związkiem Radzieckim, w oparciu o który możemy myśleć o odbudowie kraju, o odzyskaniu niezależności i suwerenności Polski. W ciszę zasłuchanego tłumy padają słowa ważkie, pełne ufności i wiary w przyszłość.

Piętnastego września 1944 r. rozpoczęliśmy lekcje w szkole. Ba, gdyby tylko lekcje. Byłam wielką miłośniczką PCK jeszcze przed wojną. I dlatego już w pierwszych dniach nauki zorganizowałam w szkole koło PCK. Na terenie szkół (bo koła PCK powstały we wszystkich szkołach hajnowskich) PCK było pierwszym propagatorem idei przyjaźni. To na zebraniach kół młodzież słuchała opowiadań o trudach radzieckiego życia żołnierzy radzieckich i polskich, oderwanych od rodzin, pozabawionych domu i zwykłych radości spokojnego życia. To z myślą o ulżeniu ich frontowej dolę dzieciństwa klas starszych i młodszych sporządzała szalki, skarpetki, rękawice i swetry, stała je na front, wciągała w te akcje rodziców, uzyskując od nich potrzebne wełnę i włóczkę. Mizerne to były podarunki, ale na pewno pełne ciepła dziecięcych serc.

Niebawem po zorganizowaniu Gminnej Rady Narodowej powstała komórka Polskiej Partii Robotniczej, wkrótce zaczęli się organizować również ocaleni z pogromu, nieliczni członkowie PPS. Bili to pierwsi organizatorzy wolnego życia. Nie pamiętam już dzisiaj wszystkich ich nazwisk, zachowałam jednak w pamięci obraz kilku ludzi, z którymi byłam serdecznie związana trudami pierwszych dni działalności i walki o socjalistyczne prze-

miany. Byli to czołowi miejscowi działacze PPR: Michał Borowik — ówczesny przewodniczący GRN, Czesław Małesa — robotnik z „Chemicznej”. Już wtedy działał Aleksy Zin.

O decyzji zorganizowania obchodów rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej dowiedziałem się od towarzysza Małesa. Sprawa nie była łatwa. Las był blisko, a wtedy mieliśmy już pewność, że kryje się w nim wróg, żądny powrotu wszystkich do starego.

Po rozważeniu postanowiliśmy przyspieszyć akademii i w dniu 2 listopada 1944 roku zwołać wiec poświęcony pamięci poległych w ostatniej wojnie polskich i radzieckich żołnierzy.

Wszyscy otrzymali jakieś zadania. Mnie przypadło w udziale napisanie i wygłoszenie referatu. Trudno dzisiaj osądzić, jakie uczucia przeżywałam w mojej duszy w chwili, gdy stanęłam na mównicy w „Domu Leśnika”. Nie czułam się najpewniej, to oczywiste i zrozumiałe. Nie było żadnej gwarancji, że zejść z niej żywa.

W referacie mówiłam o bohaterstwie polskich i radzieckich żołnierzy, o ich braterstwie broni i przyjaźni, którą zrodził wspólny cel i wspólna walka. Mogłam mówić o tym z całym przekonaniem...

Spółczesność Hajnówki wchodziła w coraz bliższe kontakty z wojskiem radzieckim, stacjonującym na naszych terenach. Ludzie korzystali z wolności i wiedzy, komu ją zawdzięczała. Wdzięczni byli szereżowi. Tym bardziej, że żołnierze radzieccy okazywali na każdym kroku swoją serdeczność, bezpośrednio, a przede wszystkim pomoc. Rozmawiali ulicę, place szkolne i domy, pomagali w remoncie budynków, często oprząkali również swoje tobołki z zapasów żywnościowych, ażeby podzielić się z wygłodniałymi ludźmi. Była to najlepsza propaganda przyjaźni.

Pracę wyjaśniającą, polityczną i propagandową trzeba było coraz bardziej rozszerzać, coraz skuteczniej opierać o rzeczową argumentację, a przede wszystkim umacniać i rozszerzać krąg zwolenników i agitatorów nowych idei.

Nie istniała wówczas, gdy rozpoczynaliśmy pracę, organizacja, która istnieje dzisiaj — Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, ale w 1945 r. we wszystkich ośrodkach istniały już mniejsze lub większe grupy ludzi, którym idea ta przepadła do serca i którzy stali się jej wyznawcami i propagatorami... W drugiej połowie lipca 1945 r. działaliśmy na rzecz przyjaźni polsko-radzieckiej ujęto w ramy organizacyjne. Powstał Okręgowy Zarząd Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Z tym momentem rozpoczął się drugi etap pracy.

Powstawały koła TPPR w zakładach pracy, w urzędach i instytucjach. Istniała gwałtowna potrzeba kształcenia szerokiego kręgu aktywistów w zakresie pracy kół i wiedzy o Związku Radzieckim. Rozpoczęliśmy więc akcję szkolenia zarządców kół, głównych ciężar kładąc w dalszym ciągu na akcję propagandową — agitacyjną, na wciąganie do tej akcji coraz do nowych ludzi, na przygotowanie ich do wystąpień.

Zaczelśmy uczyć nowych form pracy propagandowej. Sporządzaliśmy gazetki, albumy, organizaliśmy imprezy propagandowe, piosenki radzieckie. Rozpoczął się również ruch świetlicowy. Powstał pierwszy amatorski zespół teatralny pod kierownictwem małżeństwa aktorów Siewierskich. Zespół ten w późniejszych latach stał się prawdziwym propagatorem twórczości dramatycznej rosyjskiej i radzieckiej.

Jest w Hajnówce cmentarz żołnierzy radzieckich. W mogiłach opatrzonych imieniem, nazwiskiem i stopniem wojskowym, w grobach bezimiennych, spoczywa 1223 szeregowców i oficerów, którzy życie swe oddali w walkach o miasto i okolice.

Na ementarzu tym odbywają się podniosłe uroczystości: w Dniu Zwycięstwa, w rocznicę Wielkiego Października i wyzwolenia Hajnówki. Przybywa na nie wielu mieszkańców miasta.

W Święto Zmarłych takich uroczystości nie ma. A mimo to rzesze hajnowian, całymi rodzinami, odwiedzają tego dnia cmentarz. Ręce dorosłych i ręce dzieci zapalają znicze, składają w holdzie poległym kwiaty.

Przyjaźń zrodzona w walce, okrzepła. Organizacja TPPR, stawiająca 35 lat temu pierwsze kroki, jakże się rozrosła, jak rozwinęła formy pracy. I — jak przystało na swoje tradycje — hajnowska organizacja produkuje w województwie.

Kroniki kół rejestrują każde wydarzenie. Choćby o „Wieczorach u Natasy”. W Hajnówce każdy wie, co to takiego: w „Leśniku”, przy samowarze, odbywają się spotkania z osobami, które były w Związku Radzieckim: na wycozcze, w rodzinie, z delegacją, a także z gośćmi z Kraju Rad.

Te wieczory zapoczątkowane zostały przez TPPR w Hajnowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego, potem podchwyciły je inne koła, także terenowe. Na osiedlu u Wojskowicza bo tak się potocznie mówi o „Podlasiu”, używając nazwiska popularnego działacza, postanowiono, że jak któryś z mieszkańców będzie miał odwiedzin krewnych czy znajomych z ZSRR, to nie będzie zamykał się z nimi w czterech ścianach, ale pozwoli spotkać i z innymi sąsiadami. Tak jak to jest w Związku Radzieckim.

Bezpośrednie kontakty najlepiej przekonują. A jest ich coraz więcej. Tylko w tym roku z Hajnówki do różnych republik Kraju Rad wyjechało „pociągami przyjaźni” aż 11 grup. Można też wygrać konkurs i w nagrodę otrzymać piękną wycieczkę na południe ZSRR, jak to zrobił Stefan Androsiuk, działacz Towarzystwa jeszcze od lat pięćdziesiątych. Wymianę przyjaźni utrzymuje Hajnówka z rejonem świsjoczańskim.

Jeszcze ważniejsze są takie bezpośrednie kontakty w pracy z młodzieżą. Niezapomniane wrażenia pozostały dziewczętom i chłopcom wyjazd „autobusem przyjaźni” do Lenina. Ale również piękna lekcja przyjaźni była spotkaniem z rodziną bohatera Związku Radzieckiego — Aleksiego Frolenki, który poległ na ziemi hajnowskiej. Imię Frolenki nosi Szkoła Podstawowa nr 2. Wiele się zmieniło pomiędzy rokiem pierwszym i trzydziestym piątym w pracy Towarzystwa...

SOBOTA

Staliśmy się bohaterami dnia. Całe osiedle o niczym innym nie mówi. W końcu pożar nie co dzień się zdarza, zwłaszcza w blokach. Nasza chatka stara, jeszcze przedwojenna, no i drewniana. Brzydka jak inne na ulicy Piękną. Zaden zabytek, przeznaczona była do wyburzenia. Dzieciaki zawiozłam na Wiejską do Krystyny, do córki, będą miały gdzie spać. Ja i tutaj wytrzymam...

Rano wyprawiłam Piotrkę do szkoły. Jacek i Magda byli w domu. Pobiegłam na rynek po jabłka, ile to mogło trwać. Boże mój, z daleka widziałam ogień wydobywający się z górnych okien, od córki, co mieszka na górze. Toż tam trójka małych dzieci a jej nie ma w domu! Pobiegłam jak szalona, ludzi pełno, straż już powiadomiona. Patrzę, co z wnuczkami. Wszystkie już na dole, ale kto, kto ich uratował? Przecież to odwagi trzeba. Samej mi trudno uwierzyć. Jacek. Mój dziesięcioletni wnuczek pobiegł sam na górę, przez ogień. Złapał półrocznego Marcina z wózka i dwuletniego Adasia i wyprowadził z palącego się pokoju. Wojtek, co ma cztery lata sam wybiegł na schody. Strażacy przyjechali szybko, weszli na dach, zlałi wszystko wodą, ugasiłi ogień. Teraz właściwie dom nie nadaje się do zamieszkania.

Dzisiaj bardzo dużo pomogła mi szkoła, dziewczątka, tu niedaleko, przy Suchej. Wychowawczyni Jacka, pani Teresa Redlińska, co i Magdę uczy w „zerówce” trzy razy w tygodniu, zabrała obydwój młodszych do świetlicy od tego pożaru. Szkoła naprawdę robi, co może w naszej sprawie. Cóż, nie w mocy pomóc mi więcej.

PONIEDZIAŁEK

Dzisiaj zaczęłam załatwiać zmianę mieszkania. Słyszałam, że pogorzelić nie przysługuje lokal zastępcy w nowym budownictwie, zwłaszcza że my ze starego. Wszyscy lokatorzy naszego domu — z siedmiu mieszkań, mieli do końca miesiąca wypełnić wnioski w związku z tym, że dom był przeznaczony do wyburzenia. Teraz, po tym nieszczęściu wnioski przepadły. Sąsiedzi też starają się zastępcze mieszkania. Niektórzy będącie prościej, bo samotni. Ale przecież ja wychowuję troje dzieci — własnych wnuczków. Podobno mam prawa trochę większe do nowego mieszkania. Rano pocięłam na Wiejską po dzieciaki. Piotr w szkole był od rana, bo to siódma klasa, Jacek idzie zwykle później, a Magdę trzeba prowadzić na godzinę 14, potem zabieram o 17.40, bo nie wolno pozwalać, żeby dzieci szły do domu same. To bardzo duży kłopot, no ale cóż. Te moje wnuki to bardzo miłe dzieci. Każde inne — po ojczak. To nie ich wina i nie ma sensu wracać

do tego, skoro inaczej już być nie może, tylko tak jak się stało. Wnuczek i siostra, wyłączone moje po decyzji Sądu Rejonowego w Białymstoku z czerwca, zgodnie z którą powierzono mi funkcję opiekunki nad nimi w rodzinie zastępczej. Córka. Nie zmienię jej. Swoją los wybiera sama. Troje najmłodszych z nadzorem kuratora społecznego pozostało przy mnie. Spodziewa się następnego. Z alimentów od meża nie mogę mieć zabezpieczyć bytu, więc dokarminięm te maluchy. Jak przypominę ten czerwiec, płakać mi się chce. Dzieci wiedziały, że będzie sąd. Prosiły, babciu, nie od-

szesz szkoły. Tworzy rodzinę zastępczą. Z powierzonych jej przez sąd obowiązków wobec dzieci wywiązuje się bez zarzutu. Mieszkanie, które zajmowała, było przeznaczone do wyburzenia. W sobotę, dnia 27.X. 1979 r. w mieszkaniu tym wybuchł pożar i rodzina znalazła się bez dachu nad głową. Prosimy o wnikliwe i ludzkie podejście do sprawy. Dyrektor szkoły, mgr Mirosława Żytkiewicz, pedagog szkolny mgr Jolanta Rynkiewicz”

Powędrowałam z tym pismem do władz. Wiceprezydent wysłuchał, podwoił, polecił Białostockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, żeby przy-

Notatki z ognia

dawał has do domu dziecka, zabierz do siebie. Córka, u której teraz śpią od pożaru, pracowała kiedyś w domu małego dziecka. Wie, co to znaczy. Mam, mówiła, nie ma tam czasu na serce dla dzieci. Wszystkie cierpią na chorobę sieroca, przestają mówić. Czyż mogłam opuścić tę trójkę? Góra u córki wypalona doszczętnie. Strażacy rozbili dach. Małe z matką poszły do jej teściowej. W orzeczeniu straży pożarnej napisano, że pożar wybuchł od zniszczonej instalacji elektrycznej. Może i tak, ale czteroletni Wojtek lubił też bawić się zapalnikami. Czy to teraz ważne? U mnie na dole, w dwóch pokojach i kuchni ciemno, lodówka nie działa, nie warto naprawiać prądu. Pał w piecu, jest ciepło. Nigdzie nie mogę dostać świec, porzostawiałam pionące znicze.

ŚRODA

Dostałam ze szkoły pismo: „Dyrektor Szkoły Podstawowej nr 9 w Białymstoku po zbadaniu środowiska i zapoznaniu się z sytuacją rodziny zastępczej, prowadzonej przez ob. Helenę Kunkiewicz zwraca się z prośbą o przyspieszenie otrzymania mieszkania. Ob. Helena Kunkiewicz jest babcią trojga wnucząt w wieku 6, 9 i 13 lat, które uczęszczają do na-

starym budownictwie. Tam to dopiero sytuacja nieciekawa. Nie wiadomo, kiedy da się wyremontować. U nas trochę różnie. Sądził murarz naprawić piec. Gospodarz domu zakrył w dachu dziury. Tak sobie myślał, dzieci są w bezpiecznym miejscu na noc, a ja sobie poradzę. Jak smutno, zabieram do siebie Magdę. Błagać takie biedactwo, blondyneczka. Donoszę do córki jedzenie, żeby jej nie obciążać za bardzo. I tak dobra dziewczyna, że zajmuje się moimi dziećmi.

SOBOTA

Zdarzyła się dziwna rzecz. Poszłam na zebranie do klasy Jacka, wszyscy wiedzieli, jakim był bohaterem podczas pożaru. Rodzice zaczęli zbierać pieniądze. Uskładali około 1200 złotych — dla Jacka. Nie wzięłam. Chciałam przemysleć taki gest. Nie mogłam spać w nocy. Nie mogę tego brać, myślałam. Przecież pieniądze nam nie brakuje. Mam swoją pensję, do niej — podwyższony zasiłek na dzieci, no i na każde z Wydziału Oświaty — po 1700 złotych. Można z tym żyć. Kurtki im kupiłam na zimę, myśle, buty, po co nam pieniądze, przecież to upokarza. Poszłam rano do szkoły i zaproponowałam żeby te pieniądze skoro już są, włożył na książeczkę mieszkaniową na imię Jacka. To mogły być początek a ja już potem systematycznie mogę co miesiąc wkładać po 100 złotych. Trochę wydaliśmy się tej propozycji, a tu w szkole zaraz na to przystali z ochotą. Będzie chyba uroczyście apel, na którym mojemu Jackowi wręcą książeczkę. Moje małe biedactwo.

WTOREK

Znowu poszłam z sąsiadką do jeździeckiego mieszkania. Sytuacja nie uległa zmianie. To znaczy, może się staruszka wprowadzić, a remont zrobić przy niej. Mówi więc im babciu: jeszcze mi ostatni łań zachlapią. Wróciłyśmy.

Ten dom jak murszały grzyb. I jeszcze po ogniu. Dotykałam wilgotnej ściany. Tyle widziałam z mojego życia, które obrasta w niespodzianki, chociaż myślałam, że wszystko poza mną. Teraz już tylko dzieci ważne. Nie powinnam tak myśleć, ale może to i lepiej, że ogień do nas przyszedł. Może będą żyły w lepszych warunkach?

Zdecydowałam się czekać. Aż wierzę się nie chce, że już tyle dni po pożarze. Te parę tygodni przemieszkałam tutaj. W spółdzielni obiecano mi mieszkanie, że pomyślą o używanym już mieszkaniu, ale bardziej w środku miasta. W obecnej sytuacji to byłoby dla mnie prezent najwspanialszy. Dla dzieci chyba też. Pada deszcz, płomień znicza zaraz zgaśnie. Magda śpi, naprawiała się dzisiaj przy ry-sunku.

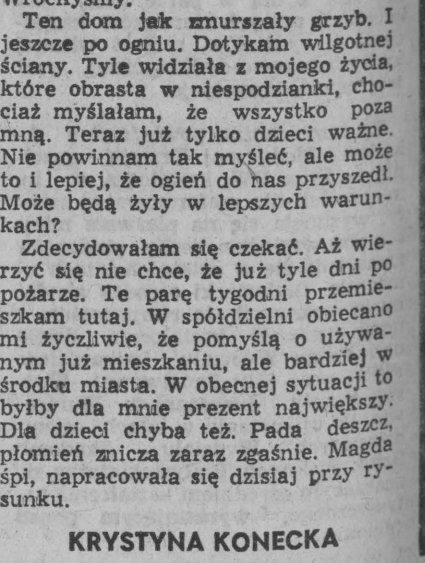
KRYSTYNA KONECKA

W górnicyz sanatorium

W górnicyz sanatorium

Do Iwonicza Zdroju, leżącego w województwie królewskim na skraju Beskidu Niskiego, przyjeżdżają po zdrowie i wypoczynek górnicy. Leczą tutaj głównie schorzenia kręgosłupa i narządów ruchu. Każdego roku z sanatorium Związku Zawodowego Górników korzysta 3.400 pracowników naszych kopalń, przebywających na 24-dniowych turnusach.

NA ZDJĘCIU: (lewo) zabiegowa Jadwiga Nycz przygotowuje inhalator Sylwestrowi Mizgalskiemu z kopalni „Thorez” w Wałbrzychu, (prawe) kuracjusze z sanatorium „Górniki” w czasie codziennego spaceru po Iwoniczu Zdroju: Antoni Biziak — górnik z kopalni „Jastrzębie”, Józef Karczyński — kierownik pociągu z Zakładu Transportu Kolejowego Rybnickiego Okręgu Węglowego i Tadeusz Papiński — pracownik nadzoru z kopalni „Gen. Zawadzki” w Dąbrowie Górniczej.



CAF — Łokaj



Pokoik jak pokoik. Cztery kąty i ja piąty. Trzy biurka przykrywa pół podłogi, pod ścianą regał zapychany książkami, gazetami, szpagatami. W szklankach przyschnięte fusy, pełne popielniczki, w powietrzu mikstura dymu a la „Klubowe” i „Zefiry”.

Jest nieprzyjemnie, nie tylko z powodu zimna. Rozmawiamy o sprawach przykrych, niemilych. Słucham kobiecych skarg, roztrząsam argumenty i mam niepewną minę. Co w ogóle może dziennikarz, który trafi w rejony, gdzie rzekome obiektywne prawdy przycięnię są jakimś paragrafem?

Danuta Bruszezewska napisała do redakcji list — skargę. Pracowała w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Łapach jako instruktor od wiedzy, filmu i fotografii. W styczniu br. otrzymała wypowiedzenie, gdyż nastąpiła redukcja etatów. Nie zostawiono jej na bruku, zapropnowano w zamian kierownictwo Wiejskiego Domu Kultury w Pionce Kościelnej. Miejsowość ta odległa jest od Łap o kilka kilometrów, a placówka kulturalna mieści się w ruuderze wymagającej natychmiastowego remontu, o co zresztą domaga się nawet „Sanepid”. Instruktorce nie przyjęła proponowanych warunków i rozpoczęła boje: odwołania do naczelnika, wojewody, listy do redakcji... Ta grupa instruktorów sprawuje nadzór merytorycz-

ny nad 49 placówkami na terenie byłego powiatu łapskiego. Podlegają im świetlice, kluby i domy kultury w Pionce Kościelnej, Uhowie, Bokinach, Szolajdach, Wólce Waniewskiej, Lupiance Starej, Łapach Osse, a ponadto placówki w gminach Poświętne, Surz, Turośń Kościelna, Juchnowiec Dolny... Teren rozległy,

tek widzi się dyrektora, gdyż ten otrzymał polecenie od swego zwierzchnika z województwa, dyrektora Wydziału Kultury i Szukki UW, aby zlikwidować dwa etaty. Po pierwszych przetargach dyrektor Wydziału dosyć łatwo ustąpił i zgodził się na jednowosobową redukcję.

W bezdomnym MGOK gnieźdzącym się kątem w trzech pokoiach używanych gościnie zaczęło dziać się brzydko, wręcz paskudnie. Między dyrektorem a niekonformistyczną częścią pracowników powstał konflikt, którego apogeum miało stanowić zwolnienie Bruszezewskiej. Nie dostała ona jednak wypowiedzenia jedynie na sku-

— Czego się pan obawia? — No, sprawa Bruszezewskiej. Dokonałmy dogłębnej analizy, bardzo wnikliwie oceniliśmy poszczególne pracowników... — Jakimi argumentami decydowały o ocenie?

— Ja oceniłem sprawę ogólnie, wystrój, dekoracje. Natomiast ocenę poszczególnych pracowników dokonywał dyrektor. Przysłuchiwałem się wypowiedziom i na tej podstawie wyciągałem wnioski. Nie znalazłem tej pracownicy przedtem, na ocenę widziałem ją po raz pierwszy. Ale już zauważyłem, że jak zasada tak nieaktownie. Po prostu ubliżyła nam. W kulturze nie powinno być miejsca dla osób pokroju Bruszezewskiej... — podchodził złościwie... — Pańskim zdaniem nie postąpiła?

Kazimierz Siemieniako

Muzy

— Ja oceniłem sprawę ogólnie, wystrój, dekoracje. Natomiast ocenę poszczególnych pracowników dokonywał dyrektor. Przysłuchiwałem się wypowiedziom i na tej podstawie wyciągałem wnioski. Nie znalazłem tej pracownicy przedtem, na ocenę widziałem ją po raz pierwszy. Ale już zauważyłem, że jak zasada tak nieaktownie. Po prostu ubliżyła nam. W kulturze nie powinno być miejsca dla osób pokroju Bruszezewskiej... — podchodził złościwie... — Pańskim zdaniem nie postąpiła?



Muzeum Historii Fotografii

Władysław Klimczak prezesa Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego i dyrektora Muzeum Historii Fotografii, często zaskakujące ekspozycje. Ostatnio zdobył kilkadziesiąt paczek papierów fotograficznych oryginalnie zapakowanych, nie tkniętych zębem czasu, pomimo że wyprodukowano je w różnych częściach naszego globu przed 90-100 laty np. nie istniejących firm jak Scherring, Elliot i Barnet, Otto Peritz. Są to papiery do obróbki przy świetle gazowym (nie znano jeszcze elektryczności).

W Krakowskim Muzeum znajduje się unikalny zbiór (50) barwnych wiotrypij — fotografii na szkle, z reguły wykupionych, niezwykle misternie przytłaczanych, co daje obraz bardziej plastyczny i podnosi jego koloryt. Najpiękniejszymi okazami są: świątynia Wang z Bierutowic o formacie 30 na 40 cm, krajobraz Walbrzycha sprzed 100 lat i z tego samego okresu Gdańsk, Poznań i Wrocławia. Ostatnim nabytkiem z tej serii jest fotografia ratownika wodnego z otoczeniem, którego nie znajdą najstarsi nawet mieszkańcy miasta.

We wrześniu br. udało się dyr. Klimczakowi zdobyć bezcenną kolekcję 2 tys. zdjęć



Zdjęcia z II wojny światowej z uzyskanej kolekcji liczącej 2 tys. szt. fotografii.

Urząd Wojewódzki zalecił nam rozpatrzenie sprawy od nowa. Nie chcemy jej zwalniać, etat w Pionce w dalszym ciągu aktualny, natomiast w Łąpskim Domu Kultury nie widzę żadnych możliwości. Nasza decyzja była ostateczną, wyjaśniającą problem, chociaż chcielibyśmy zaznaczyć przy okazji, że po-

ćówek kulturalnych w kra-
wie nastąpiły zasadnicze etato-
we porządk. Spośród 49 wo-
jewództw redukcje nastąpiły
w 20, zaś w 29 utrzymano
poprzedni stan, a nawet do-
rzucano kilka etatów. Woje-
wództwo białostockie miało
szczęście, gdyż z tekni minis-
terstwa otrzymało dodatkowo
19 etatów, co było ogólnopol-

W 1977 roku w pionie pla-

Ortopedia w naszym regionie kojarzy się każdemu przede wszystkim z nazwiskiem dr med. Kazimierza Molskiego, ordynatora Oddziału Ortopedyczno-Urazowego, wyodrębnionego w roku 1959 w Wojewódzkim Szpitalu im. J. Śniadeckiego w Białymstoku. Między innymi jego zasługą jest pozyskanie dla lecznictwa ortopedycznego 42 na 53 specjalistów w tej dziedzinie zatrudnionych obecnie w województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim. Nie będzie przesady w stwierdzeniu, iż Oddział Kazimierza Molskiego jest kępną wysoko kwalifikowanych kadr i ośrodkiem postępu ortopedycznego w regionie.

— Jakże były początki Pana pracy w Oddziale?
— Nietawie, a jednocześnie nie satysfakcjonujące. Ponieważ po każdym kroku napróżd mogłem rzec: udało się, a przed sobą miałem wciąż tak dużo do zrobienia. Nie było wtedy jeszcze ortopedów z prawdziwego zdarzenia. Pacjentom ze schorzeniami narządów ruchu nieśli pomoc chirurdzy ogólni. Wyodrębnienie Oddziału specjalistycznego stworzyło zatem warunki do objęcia tej grupy chorych opieką, jakiej faktycznie nie wymagali. Spośród studentów i lekarzy natomiast trzeba było wybrać tych, którzy mieli predyspozycje do sprostanienia temu zadaniu. Jak na złość nikt specjalnie nie garnał się do ortopedii. Kiedy więc w 1961 roku dwóch absolwentów Białostockiej Akademii Medycznej — Jerzy Nawara i Eugeniusz Adamczyk podjęli w naszym oddziale pracę, a grono studentów zainteresowało się tą działalnością, przeżyłem pierwsze prawdziwe zwycięstwo nad niemożnością. Później podobne sukcesy zaczęły się jak ognia w Łąpsku. Stopniowo przybywało ludzi do pracy, a w sąsiedztwie Uruchomiliśmy Poradnię Wad Postawy, wprowadziliśmy usprawnienia przyłóżkowe i gimnastykę korekcyjną, którą prowadził mgr Zbigniew Wolny. Równocześnie zaczęliśmy docierać do pacjentów spoza Białegostoku.

— Te pierwsze sukcesy wynikały m.in. z Pana społecznej działalności na przykład w Studenckim Kole Ortopedycznym, które prowadził Pan obok wykonywania intensywnych zajęć zawodowych i pracy ze studentami AMB.

— Mając w polu widzenia szereg spraw do załatwienia — a do rozwiązania wiele problemów przesadzających o ludzkim zdrowiu, nieprzekraczających moich umiejętności, lecz nieraz wychodzących poza kompetencje — musiałem być

Na większość wynalazków patrzymy jak na urządzenia, które istnieją od wieków. Rzadko kiedy zdajemy sobie sprawę z ich stosunkowo krótkiego żywota, a zwłaszcza z drogi, którą przebyły zanim zastąpiły sobie na uznanie. Nie zawsze znamy ich prawdziwą historię, a jedynie małą wstęgową historię, która pojawiła się nieoczekiwanie. Powstanie jednego poprzedziły inne badania, inne zaś stworzyli samoucy.

Wiele wynalazków, które dobrze kiedyś służyły człowiekowi, postęp techniczny usunął bezwzględnie w cień zapomnienia. Niektóre z nich, mimo swej prymitywnej konstrukcji skutecznie przetrwały się epoce pary, elektryczności, a zapewne przetrwały i epokę energii atomowej.

Do tego rodzaju wynalazków można niewątpliwie zaliczyć rower. Czy nie patrzymy z podziwem na to przedziwne urządzenie, napedzane siłą mięśni nóg, wciąż konkurujące z najnowszymi pojazdami. Ze szczególnym zdumieniem patrzę na obrysy ilości rowerów w krajach za-

Choćby Łąpsko służyła za przykład negatywny? Nie chciałbym być ile zrozmian, gdyż twórców kultury w tym mieście nie brakuje, podobnie na terenie gminy, chociażby w Uhowie, wzorowej placówce, wyróżniającej się w województwie. Chodzi mi raczej o administratorów kultury, ich zapobiegliwość, pomysłowość, bencie modernizującej się ZNTK, które nad kinem mają swoją świetlicę. Są nieśmiało projekty, aby budynek ten przerobić do budowania kawałek i urzędzić tam miejską placówkę kulturalną, która by zaspokajała rosnące wciąż apetyty społeczeństwa, przynajmniej na parę lat. Wiadze liczą bardzo na pomoc łąpskich zakładów. Dyrektor ZNTK, owsem, słyszał o tych planach, ale nie zobowiązując. Gdyby był projekt, policzone koszty, oferta partycypacji ze strony innych zakładów...

— Szanse dla miasta widzę, nie widzę natomiast chętnych jej wykorzystania — mówi dyrektor ZNTK. — Wszystkie tylko mówią: dobrze, gdyby tak się stało. Sami w naszych zakładach niewiele robią. Projekt muszą opracować ludzie kompetentni, którzy potrafią określić skalę potrzeb kulturalnych naszego miasta...

Problem bazy dla działalności kulturalnej i sekretarz Komitetu Miejsko-Gminnego PZER Czesław Milkowski stawia na czele:

— Będziemy robić wszystko, aby poprawić warunki lokalowe łąpskiej kultury. Oprócz modernizacji kina chcielibyśmy uzyskać w Spółdzielni Mieszkaniowej zgodę na zaprojektowanie jednego bloku z nietypowym parterem, gdzie

W 1977 roku w pionie pla-

szące przechodzeniu społeczeństwa na wyższy stopień rozwoju. M.in. postęp techniczny w rolnictwie i rozwój motoryzacji. Starsi gospodarze, a takich na wsi jest najwięcej nie zawsze potrafia nalezyce obchodzić się z maszynami. Rocznie w jednym tylko województwie białostockim 300 z nich kaleczy wskutek tego ręce, nie licząc innych obrażeń, o których mówimy już w tysiącach. Wypadki na drogach rosną mniej więcej proporcjonalnie do ilości samochodów. Najbardziej tragiczną grupę pacjentów dostarczają nam każde wakacje. Stanowią ją chłopcy, których popisowe skoki do wody stają się w ich życiu ostatnimi. Nierzadko obrażenia kregosłupa przyku-

Jak kregi na wodzie

Ważą tych pacjentów do łózek na całe życie. Jest to kara niewspółmiernie wysoka do lekkożytności tego okresu życia. Bówiem młodość uwieziona jest wbrew naturze i zarówno poszkodowani, jak i ich najbliżsi pogodzą się z tym nie mogą.

Wypadków losowych, pomimo przorności, nie zawsze można się ustrzec. Rozgrzewają się w łańkach sekundy, a później los ofiar leży przede wszystkim w rękach lekarzy...

Nie tylko. Niezbędne jest współdziałanie w terapii samego pacjenta, a następnie — w okresie rekonescencji — oprócz tego, zrozumienie środowiska, do którego on powraca. Znam jednego z bardzo ciężko poszkodowanych pacjentów, któremu po wypadku i leczeniu macierzyści przedzielnobierstwo umożliwiło kontynuowanie pracy w dotychczasowym zawodzie. Okazywane tak daleko, wiążących się z pewnym nakładem środków organizacyjnych i inwestycyjnych nie jest jeszcze niestety, nagminne. Daleko częściej zda-

trzymano zaletę pięt marek. Osiemdziesiąt lat później, gdy wyceloped opawał świat, przypomniawszy sobie o jego wynalazcy i ustanowiono uczonemu w rodzinnym Karlsruhe okazały pomnik.

W połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku dokonano udoskonalenia kół w tym pojeździe, zastępując koła drewniane metalowymi z cieniutkimi sprężynami. Koło przednie z pedałami zaczęło zwiększać swoją średnicę. Wdrapanie się na bicykli, bo wtedy już taką nazwę on nosił, było potą-

czono z trudnościami. Siodełko znajdowało się bowiem na wysokości głowy stojącego człowieka. Pedaly zaś były umieszczone bezpośrednio na osi koła jak w dzisiejszych rowerach dla maluchów.

Niedoskonale rozwiązań konstrukcyjnych sformułowano kolejnego konstruktora — Baadera — do zasadniczej przebudowy pojazdu. Zmniejszył on koło przednie i zwiększył tylne do 28 cali (70 cm). Obniżył też położenie siodełka i zastosował przekładnię łańcuchową.

Wkrótce Drajs został profesorem mechaniki. Mógł wtedy zająć się już obmyśleniem powozu — wynalazkiem. Skonstruował kolejny pojazd kotłowy, ale przystosowany do poruszania się po szynach, czyli drzem.

Po śmierci konstruktora samoczynnych pojazdów kotłowych sprzedano na licencji cały jego majątek za sumę 53 marek, z czego za wyceloped o-

W 1977 roku w pionie pla-

Na pierwszym miejscu postawilibym zapobieganie schorzeniom ortopedycznym, dopiero na drugim — metody lecznicze i ich rozwój, wreszcie, doskonałe sprzętu medycznego i zapobiegania ortopedycznego.

— Iu chorych przysłał w okresie dwudziestu lat Oddział Ortopedyczno-Urazowy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Jędrzeja Śniadeckiego?

— Ponad dwadzieścia tysięcy. Wykonaliśmy dziesiąt tysięcy operacji oraz pięćset zabiegów rekonstrukcyjnych u dzieci. W zespolonej poradni ortopedycznej leczono w tym okresie pięćdziesiąt tysięcy chorych, którym udzielono około trzystu tysięcy specjalistycznych porad lekarskich.

Należy pamiętać, że w międzyczasie powstały: w Wojewódzkim Szpitalu — odrębny Oddział Ortopedyczno-Urazowy Dziecięcy, analogiczne oddziały dla dorosłych w PSK, Augustowie, Łomży, Suwałkach, Bielsku Podlaskim i Wysokiem Mazowieckiem.

Prawda jest, że lecznictwo ortopedyczne niczym kregi na wodzie. Jedno działanie wywołuje automatycznie następne. Wynikają z tego postulaty do realizacji m.in. w dziedzinie socjologii, ekonomii, architektury, ergonomii, szczególnie w kontekście dziesięciu procent pacjentów, w wypadku których nie udaje się zapobiec trwałemu kalectwu.

— Słyszałam, że pracownicy Oddziału mają na swoim koncie pokazy dorobek naukowy, chociaż jest to praca wykracająca już poza zakres obowiązkowych czynności?

— Wypływa ona jednak ze specyfiki regionu, w którym odnotowujemy pewne typowe schorzenia. Np. urazy związane z pracą na roli czy uszkodzenia kregosłupa szyjnego. Praktyka pomaga nam więc w opracowywaniu nowych technik operacyjnych najbardziej w naszych warunkach skutecznych. Nie robimy z własnych odkryć tajemnicy, czego dowodem są trzydziście cztery publikacje tematyczne, 120 referatów wygłoszonych na forum Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego, Towarzystwa Chirurgów Polskich, na zjazdach naukowych. Przeprowadziliśmy też dziesięć konferencji okrągłego stołu.

— Czy przyszło ortopedii leżać w doskonałości sztucznych części układu kostnego?

— Sugeruje pani, i słusznie, że zabieg operacyjny jest najsłuszniejszy w schorzeniach ortopedycznych. Przykładowo staw biodrowy dotknięty procesem zwyrodnieniowym po operacji nie boli, regeneruje się i spełnia właściwie swoje funkcje. Jeżeli jednak choroeba jest już bardzo zaawansowana na takie efekty liczyć nie można. Zabieg chirurgiczny znosi co prawda wówczas ból, ale nie przywraca w pełni sprawności ruchowej. Często zachodzi potrzeba wstawienia metalowego stawu.

— Czy przyszło ortopedii leżać w doskonałości sztucznych części układu kostnego?

— Na pierwszym miejscu postawilibym zapobieganie schorzeniom ortopedycznym, dopiero na drugim — metody lecznicze i ich rozwój, wreszcie, doskonałe sprzętu medycznego i zapobiegania ortopedycznego.

— Iu chorych przysłał w okresie dwudziestu lat Oddział Ortopedyczno-Urazowy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego im. Jędrzeja Śniadeckiego?

— Ponad dwadzieścia tysięcy. Wykonaliśmy dziesiąt tysięcy operacji oraz pięćset zabiegów rekonstrukcyjnych u dzieci. W zespolonej poradni ortopedycznej leczono w tym okresie pięćdziesiąt tysięcy chorych, którym udzielono około trzystu tysięcy specjalistycznych porad lekarskich.

Należy pamiętać, że w międzyczasie powstały: w Wojewódzkim Szpitalu — odrębny Oddział Ortopedyczno-Urazowy Dziecięcy, analogiczne oddziały dla dorosłych w PSK, Augustowie, Łomży, Suwałkach, Bielsku Podlaskim i Wysokiem Mazowieckiem.

Prawda jest, że lecznictwo ortopedyczne niczym kregi na wodzie. Jedno działanie wywołuje automatycznie następne. Wynikają z tego postulaty do realizacji m.in. w dziedzinie socjologii, ekonomii, architektury, ergonomii, szczególnie w kontekście dziesięciu procent pacjentów, w wypadku których nie udaje się zapobiec trwałemu kalectwu.

— Słyszałam, że pracownicy Oddziału mają na swoim koncie pokazy dorobek naukowy, chociaż jest to praca wykracająca już poza zakres obowiązkowych czynności?

— Wypływa ona jednak ze specyfiki regionu, w którym odnotowujemy pewne typowe schorzenia. Np. urazy związane z pracą na roli czy uszkodzenia kregosłupa szyjnego. Praktyka pomaga nam więc w opracowywaniu nowych technik operacyjnych najbardziej w naszych warunkach skutecznych. Nie robimy z własnych odkryć tajemnicy, czego dowodem są trzydziście cztery publikacje tematyczne, 120 referatów wygłoszonych na forum Polskiego Towarzystwa Ortopedycznego i Traumatologicznego, Towarzystwa Chirurgów Polskich, na zjazdach naukowych. Przeprowadziliśmy też dziesięć konferencji okrągłego stołu.

W 1977 roku w pionie pla-

w skoroszytach

Wracając do Białegostoku poprzyślęgam sobie, że po raz ostatni w życiu dałem się nabrać na kobiece tzy.

Wracając do Białegostoku poprzyślęgam sobie, że po raz ostatni w życiu dałem się nabrać na kobiece tzy.

Powstanie nowych ośrodków życia kulturalnego w kraju — z administracją, etatami, potrzebami zrodziło pytania: jaką funkcję mają spełniać stolice województw, w których dotychczas wszystko doposowywano do powiatowego formatu, czy mają to być przekazniki dóbr kultury, przechwytywane z kilku ośrodków centralnych, czy też każde miasto wojewódzkie powinno stworzyć nową jakość, zbudować wszystko u siebie i stać się w pełni samodzielnym ośrodkiem.

Publicyści, teoretycy kultury, twórcy toczą do dziś spory, chociaż rzeczywistość coraz wyraźniej określa kształt nowej jakości w życiu kulturalnym kraju. Jest rzeczą oczywistą, że nie budujemy w Polsce 49 Warszaw czy Kraków, ale też nie można pogodzić się z obecnością kopciuszków.

Nie jest prawdą, że małe miasta są pozbawione szans, chociaż niejednokrotnie tak patrzy się na to z perspektywy stolicy. Jest tylko kwestia, czy ludzie żyjący i pracujący tam chcą owa szansę wykorzystać?

Pytanie to nasuwały mi się w trakcie zastanawiania się nad rolą regionalnych stowarzyszeń społeczno-kulturalnych w nowych układach administracyjnych. Towarzystwa te z chwilą likwidacji powiatów spuściły z tonu, straciły na rozpędzie (poza małymi wyjątkami). Wydaje się, że sytuację tę spowodował fakt, iż przedtem działały one na określonym terenie, zaś z chwilą podziału tego obszaru na gminy i zmian zależności administracyjnych, działaczom zabrakło częstokroć chęci i inicjatywy.

Na terenie obecnego województwa suwalskiego działa siedem towarzystw regionalnych: w Augustowie, Głocku, Piszku, Węgorzewie, Lipsku nad Biebrzą, Elku i Suwałkach. Po reformie Elckie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne w ogóle zawiesiło swoją działalność i trzeba było dwóch lat, aby dawnych zapaleńców pobierać z powrotem. W takich właśnie sytuacjach, kiedy dawne sukcesy zaczęły rozmieniać się na drobne, groziła się konieczność powołania Suwalskiego Towarzystwa Kultury, które zajęło się koordynacją pracy towarzystw regionalnych, a jednocześnie postawiło sobie za cel zachęcanie mieszkańców nowego województwa do podejmowania ambitywnych przedsięwzięć kulturalnych.

Suwałki, z chwilą przejęcia funkcji stolicy nowego województwa, ujawniły spore kłopoty i niedoskonałości. Właściwie poza kinem, muzeum i biblioteką, mieszczących się ponadto w trudnych warunkach lokalowych — nie miały nic.

W zatwierdzonym uchwałą Wojewódzkiej Rady Narodowej dokumencie: „Kierunki rozwoju kultury

w województwie suwalskim w latach 1978—1990” zawarty został szeroki wachlarz propozycji i konkretnych zamierzeń, w tym wiele uwaga poświęca się właśnie Suwalskiemu Towarzystwu Kultury i zadaniom postawionym przed nim na najbliższe lata. Do końca br. STK miało zainicjować sześć ważnych dla

Pożegnanie Kopciuszka

województwa spraw. Czy je zainicjowało?

W styczniu br. miał być utworzony Fundusz Rozwoju Kultury, stanowiący zaplecze finansowe dla działalności Towarzystwa. Nie został jednak utworzony, gdyż zabrakło przepisów wykonawczych. Przeznaczono wszystkie zarządzenia ministra Finansów i nie znalazło odpowiedniego paragrafu, pozwalającego na przyjmowanie pieniędzy od zakładów pracy i instytucji. Aby nie narażać nikogo na rozmowę z prokuratorem, z funduszu owego zrezygnowano.

Kolejnym zadaniem było powołanie Rady Wydawniczej, która zajęłaby się popularyzacją osiągnięć województwa w różnych publikacjach. Rada taka powstała. Już na początku zorganizowano konkurs reportażerski, do którego imiennie zaproszono kilkudziesięciu dziennikarzy z kraju. Flon tego konkursu — zdaniem jury — daje pewien obraz województwa, chociaż liczone na

więcej. Wydawnictwo Łódzkie zamierza konkursowe reportaże wydać drukami, niektóre z nich były wykorzystane już w „Kontrastach” i „Warmi i Mazurach”.

Kolejną zamierzoną publikacją regionalną jest książka, poświęcona muzyce ludowej woj. suwalskiego. Dużo materiału zebrał przed laty Lisakowski, obecnie przyjeżdżają na obozy naukowe studenci etnografii UW. Jest to jednak praca żmudna i skomplikowana, tak że na wyniki końcowe trzeba będzie jeszcze trochę poczekać.

Jeszcze przed powołaniem STK dyrektor WDK wspominał o zamiarze powołania Suwalskiego Stowarzyszenia Klubów Fotograficzno-Filmowych i takie zadanie wpisano do planu. Później okazało się, że

się systematycznie, co daje Suwałkom szansę nawiązania ściślejszej współpracy z Olsztynem, gdzie znakomicie pracuje Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Pojezierze”.

Wreszcie ostatnia sprawa — Zespół Pieśni i Tańca „Suwalszczyzna”. Miał on ostatecznie ukształtować się do końca bieżącego roku. Już była szansa na premierowy występ, zgromadzone tancerzy i śpiewaków, ale pani choreograf wyjechała. Nie przeszkodził to za bardzo „Suwalszczyźnie”, ale uroczysty moment odwlecz.

Bilans jest więc następujący: pół na pół. A wnioski? Trudno zaprzeczyć, że Suwalskiemu Towarzystwu Kultury udało się wystartować w dobrym stylu, zmobilizować towarzystwa regionalne do ponownego wysiłku, powołać nowe. W ciągu ostatnich dwóch lat reaktywowano Towarzystwo Miłośników Elku, powołano Towarzystwo Miłośników Ziemi Sztabińskiej im. Karola Brzostowskiego, Towarzystwo Miłośników Białej Piskiej, Towarzystwo Miłośników Sejn, podobna organizacja ma także powstać w Goldapi przy Romińskim Kombinacie Rolnym co będzie swoistym eksperymentem.

Na razie, przy niedostatku własnych placówek profesjonalnych, zajmujących się upowszechnianiem dóbr kultury wyższej jakości, wysiłki Towarzystwa sprowadzają się do działalności folklorystycznej, co częstokroć określane jest przez publicystów jako szansa dla prowincji.

Ci, którzy tak twierdzą, niezupełnie mają rację, gdyż pojmują folklor jako coś gorszego, mniej wartościowego. A przecież dobrze zorganizowana impreza, na której występują zespoły ludowe o wysokim poziomie artystycznym (są takie na terenie woj. suwalskiego), przedstawia sobie większe nieraz wartości niż źle wyreżyserowany spektakl w stołecznym teatrze. Zresztą, do Suwałk teatry przyjeżdża także, więc trudno powiedzieć, że tam bawia się wyłącznie w cepelady. Inna sprawa, że brakuje w tym mieście solidnej sali widowiskowej, a to pomniejsza wartość nawet najlepszego spektaklu, bo z koniecznością trzeba rezygnować z bogatszej scenografii czy też sztuk wymagających liczniejczy obsady.

To, co dotychczas Suwałkom się nie udało, nie zawsze jest winą działaczy kultury, gdyż częstokroć wchodzi w grę tzw. czynnik obiektywny. Nie spdziewajmy się, że w tym mieście powstanie w najbliższych latach filharmonia czy teatr, bo też nie ma takiej konieczności. Nic nie zwalnia jednak administratorów kultury i społecznych działaczy z walki o tożsamość kulturową miasta i województwa.

KAZIMIERZ SIEMIENIAKO



Warszawski Teatr na Woli wystąpił w kolejną premierą. Jest nią sztuka „Damy i huzary” Aleksandra Fredry w reżyserii W. Zbigniewa Wróbla. Scenografię opracował Michał Czernew, a muzykę napisał Zbigniew Bański. W poszczególnych rolach występują Anna Borowicz, Krystyna Chmielewska, Iwona Giełbka, Barbara Horowianka, Danuta Gościńska, Gałczyńska, Barbara Rachwałska, Dorota Stalińska, Józef Fryczewski, Eugeniusz Kamiński, Krzysztof Kolbasik, Wacław Kowalski, Eugeniusz Robaczewski oraz Marian Rulka. NA ZDJECIU: jedna z scen sztuki.

Białostocka Jesień Literacka frwała niespełna dobie. Zaczęła się 17 listopada o godz. 19 spotkaniem autorami Piotra Kuncewicza i Romana Śliwonika, a zakończyły ją rześkie brawa, którym nagrodzono monogram o dobrym wojuku Szwajku, wykonany przez świętego jak zwykle Jerzego Siecha. To co znajdowało się w środku, nie zawsze — wbrew nazwie i oczekiwaniom — było literaturą. Tak już w życiu bywa i trzeba się z tym godzić. Ale najmłodsze pokolenie adeptów pióra nie jest skłonne do kompromisów. Dlatego podczas półtoragodzinnej przerwy, figurującej w programie pod zmyłkową nazwą „kiermaszu wydawnictw BO KKM”, nastąpiła się mnóstwa uwag. Dlatego właśnie ja — nie wiem, ale skoro już się stało, spróbuję w miarę wiernie powtórzyć, co usłyszałem.

A więc niektórzy spośród adeptów pióra twierdzili, że impreza nie spełniła ich oczekiwań, bo nie zaproszono na nią ich rówieśników z innych ośrodków w kraju. Trudno mieć im to za złe. Miał prawo oczekiwać licniejszego zgromadzenia, skoro impreza odbywała się m.in. z okazji 15-lecia istnienia Białostockiego Ośrodka Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Gdzie mają skonfrontować swoje umiejętności i poglądy młodzi ludzie, jeśli nie na takiej właśnie imprezie? Gdzie i kiedy, jeśli nie podczas takiej właśnie „wiosny”

nie przejawiających ochoty „wychylić się” wobec kolegów bardziej doświadczonych. Od siebie dodam, że na niektórych mogła podziwiać onieśmiało niezbędny wciąganie do niej młodych ludzi niemal siłą, bo przez wskazanie palcem, co żywo przypominało lekcję języka polskiego, nawiasem mówiąc nie najlepiej przeprowadzoną. Chociaż rzecz się działa w klubie oraz w niedzielę, niektórzy spośród „wyrwanych do odpowiedzi” czuli się, jakby byli w klasie. Zdają sobie sprawę, że intencją była

Potrzeba partnerstwa

lub „jesieni”, mają zawrzeć znajomości albo nawet przyjaźnie z rówieśnikami, którzy podobnie jak oni mają w dorobku za ledwie kilka drukowanych utworów, rozproszonych na różnych „kolonkach”, „szpaltach”, „wkładkach” itp. Nicco bardziej zasławani mający za sobą pierwsze publikacje krytycznych na swój temat, są ostrożniejsi w wypowiedziach. A najrażdziej odczuwają potrzebę wymiany doświadczeń pisarzy dojrzałych. Umieją oni czytać utwory swoich kolegów po piórze tak, że odczytują nie tylko treść, ale i ukryte między wierszami, na pozór starannie zamaskowane skutki zabiegów kompozycyjno-językowych. Gdy tacy doświadczeni pisarze wkraczają w szranki, początkujący w ogóle ich nie rozumieją lub w najlepszym razie z biernego uczestnictwa w rozmowie wynoszą wiadomości powierzchowne, co zdarzyło się w minioną niedzielę podczas tzw. biesiady literackiej.

Z konieczności akurat ten punkt programu rozegrał się pod moją nieobecność, ale z ust młodych uczestników imprezy — a więc od tych, dla których „jesień” w pierwszym rzędzie była organizowana — dowiedziałem się, że bardzo szybko stracił watek dysputy, jaką Piotr Kuncewicz toczył z Romanem Śliwonikiem. Nie potrafili mi powiedzieć nawet, czego dyskusja dotyczyła. Wprawdzie nie oni pierwsi narzekają na hermetyczność języka krytyków, ale z drugiej strony te imprezy zorganizowano nie z myślą o doświadczonych twórcach lecz o pisarzach in spe.

Obecność dojrzałych pisarzy — mówiono mi — kępuje początkujących, a nawet tych, którzy mają za sobą udział w kilku takich i podobnych imprezach. Na dowód przytaczano nazwiska młodych poetów mających sporo nagród za wiersze, a mimo to

zbożna, ale w ostatecznym rachunku liczy się nie zamiar, lecz rezultat. A ten był taki, że nastąpił znak pocucia partnerswa, zaś partnerstwo jest niedoświadczony, jeśli ludzie o różnym stopniu zaawansowania (i to w wielorakim rozumieniu tego słowa) mają się nawzajem rozumieć, ba! polubić i szanować, co jest konieczne w grupie osób, które łączą przynależność do tej samej małej organizacji, zwanej w tym wypadku klubem.

Wszyscy niemal — i to bez względu na wiek — narzekali na nieporadność niektórych utworów zaprezentowanych w ramach tzw. jarmarku. Pretensje moim zdaniem, co najmniej dziwne. Wprawdzie młody człowiek śpije wierszami jak z rękawa, ale z reguły są to utwory, w których wzruszająca nieporadność konkuruje z debiutancką świeżością, a napuszonosć sąsiaduje z prostotą. Jakże często młody poeta nie wie, co w jego wierszu jest własne, a co się tam dostało drogą osmozy z cudzego utworu.

A by dać młodym ludziom więcej czasu na selekcję, może należałoby organizować tego rodzaju imprezy nie dwa razy do roku, lecz co dwa lata? Można by im wówczas nadać odpowiedni rozmach, odpowiednią oprawę w postaci liczących spotkań, prezentacji, a kto wie, może i tomików wierszy bądź tzw. arkuszy poetycznych, specjalnie na te okazje przygotowanych przez dwa lata. A między jednym i drugim biennale niechby się odbywały spotkania bez specjalnej ku temu okazji, wynikające z prostej potrzeby zwyczajnego porozmawiania na tematy bliskie sercu każdego, co z codziennych, pospolitych słów usiłuje zbudować coś niepospolitego.

RYSZARD KRAŚKO

Warsztaty poetyckie

Działający w Łomży od 1976 roku klub młodych pisarzy zmienił w 1978 r. nazwę na Łomżyński Klub Literacki. Celem tej zmiany było zaznaczenie pojawienia się w województwie nowych sił na niwie literackiej. Nadanie statusu niejako instytucji literackiej — jak się spodziewano — powinno wpłynąć na operatywność i — używając ekonomicznego słownictwa — wydajność zrzeszonych w niej członków. Na ile się to udało?

Działający pod patronatem ZW ZSMP i dzięki wsparciu Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej klub zintegrował środowisko literackie. To pierwszy plus. Jego kierownictwu udało się — co jest piekielnie trudne — zorganizować współdziałanie w pewnych dziedzinach profesjonalistów i amatorów. Owocem tego jest almanach młodych, który nibawem ukazuje się w sprzedaży.

Klub był współorganizatorem kilku sesji literackich, takich m.in. jak „Łomża we współczesnej literaturze polskiej”, „Dzieje twórczości ludowej”, „Młodzi i wielcy”. Odbłyły się też prezentacje twórczości młodych autorów. W październiku np. znany aktor Władysław Kowalski przedstawił dorobek Władysława Mściłchowskiego. Najnowszą inicjatywą klubu jest zorganizowanie I Szepietowskich Warsztatów Poetyckich.

O tej ciekawej inicjatywie mówi przez LKL —

Jan Kulka: — Pomysł zorganizowania warsztatów powstał w trakcie plenarium malarskiego, któremu zyczliwie patronuje WOPR. Wchodzenie kultury na wieś to również element postępu. Warsztaty pomyślane zostały jako laboratorium, w którym zamierzamy wprowadzić formy dialogu twórców literatury z mieszkańcami wsi. Zaczynamy 23 listopada. Zaprosiliśmy do udziału wielu krytyków różnych generacji. Temat: problemy tradycji literackiej i współczesności.

Dionizy Maliszewski będzie mówił o twórczości Jana Kochanowskiego, Piotr Kuncewicz zabierze głos na temat wiersza Stanisława Trembeckiego „Do Kossakowskich w Tyliciu”, a Józef Czapowicz, Wiesław Kazanecki omówi również temat związany z główną tezą, podobnie zresztą jak i inni biorący w warsztatach udział. Wczoraj 23 m. uczestnicy wyjadą w teren na spotkanie autorskie, 24 będą dyskusją z pracownikami WOPR oraz uczestniczyli w spotkaniu z przedstawicielami władz województwa.

Czy wynikiem z tego w przyszłym roku następną impreza, podobnie jak to miało miejsce z plenarium malarskim? „Wszystko wskazuje na to, że WOPR dobrze przygotował się na przyjęcie literatury.”

ZENON PIECHOCIŃSKI



Kwartet Łazienek Królewskich

W ramach akcji Krajowego Biura Koncertowego w jedenastu miejscowościach woj. białostockiego występował ostatnio Kwartet Łazienek Królewskich. Zespół pracuje w składzie: Magdalena Rezier-

Niesiołowska, Maria Słubicka-Podejko, Marek Bugajski i Jerzy Andrzejczak. Nasz fotoreporter towarzyszył muzykom w czasie koncertu w Tykocinie. Fot. Krzysztof Świdorski



W suwalskim BWA

Kto wie, czy ostatnia prezentacja w Suwałkach prac miejscowych artystów nie stanie się jednym z większych wydarzeń obecnego sezonu wystawienniczego. Po obejrzeniu dotychczasowych wystaw piszę to z całym przekonaniem. Tym razem dali swoje prace Ryszard

ów. Ponieważ uniknięto tło, jaki wystąpił podczas poprzedniego przeglądu twórczości artystów z terenu województwa, wystawa sprawia znacznie korzystniejsze wrażenie.

Wśród eksponowanych obrazów ponownie zwracają uwagę płońska Jerzego Malinowskiego, który niedawno wystawił swoje prace w Białymstoku. Artysta przedstawił w Suwałkach cykl trzech obrazów, które urzekają przede wszystkim wspaniałym kolorystycznym — publicystyczny charakter, mają prace pozostałe, co u większości młodych twórców wcale nie dziwi. (stk)

Do Białostoku — za pośrednictwem Pagartu — dotarł ostatnio młodzieńczy zespół „Błękitne Gitary”, jedna z trzech czy może czterech najpopularniejszych grup tego typu w Związku Radzieckim. Białystok nie ma zbyt wielkiego szczęścia do firmy, zajmującej się importem artystów estradowych, stąd też każdy jej przejaw działalności, przyjmowany jest z niekłamnym entuzjazmem. Entuzjazm początkowy przekształca się bardzo często w sceptycyzm, ale w statystykach instytucji resortowych ów fakt odnotowywany jest szczerze.

Czy o koncercie „Błękitnych Gitar” można powiedzieć to samo? I tak, i nie. Jest to duży, kilkumastoosobowy zespół wokalny — instrumentalny, który nie skupia się na jednym gatunku twórczości muzycznej, ale swój repertuar — i swoje emploty stara się różnicować, „naturalnie” w obrębie jednej stylistyki. Wynajca ją sposób aranżowania partii wokalnych i podkładu muzycznego.

W czasie swojego białostockiego koncertu „Błękitne Gitary” przedstawiły trzy różne bloki repertuarowe, a całość była tak skonstruowana, by

w miarę rozwoju akcji muzycznej wzrastało napięcie na widowni. A więc na początek współczesne piosenki pisane specjalnie dla tego zespołu, niezbyt interesujące pod względem melodycznym, ale z ciekawie zaaranżowanymi

tym w ZSRR najlepiej, na co zresztą zwróciła uwagę „Prawda” w obszernym artykule. Chodzi o to, że radzieckie zespoły chcą naśladować idole zagranicznych, chociaż tępiu muzyka pochodzi z 1940 roku i nie mieści się w typie wschodniej uciążliwości muzycznej.

RECENZJA

„Błękitne Gitary”

wielogłosowymi partiami wokalnymi. Trzeba tutaj dodać, że wszyscy członkowie „Błękitnych Gitar” to wykształceni soliści, którym operowanie wielogłosowością nie sprawia najmniejszych kłopotów. Problem — tak zresztą, jak i u nas — dotyczy raczej repertuaru i instrumentalnej części widowiska. Nie jest z

Drugim blokiem przeboje ze światowych list, nie mogły przynieść satysfakcji publiczności. „Europa” Santany, gdzie podstawą jest idealna technika gitarzysty i brzmienie „Nature Boy” z repertuaru

Georgea Bensona, czy też piosenka Demisa Roussoza wypadły słabo i chyba nie powinny być grane przez tego typu zespół. Tutaj bowiem odpowiedni efekt może zapewnić albo wysokiej klasy kopia, albo własna, oryginalna interpretacja.

Natomiast trzecia część programu wreszcie to, dzięki czemu „Błękitne Gitary” mogą być dobrze rozumiane poza granicami swojego kraju. W tym miejscu dopiero można było dostrzec znakomite umiejętności wokalistów, ich fenomenalną muzykalność i to, co określane jest mianem „rosyjskiej duszy”. Trudno zrozumieć, dlaczego te świetne głosy ginęą w szumie popularnych piosenek i światowych przebojów? Barytoni i tenory, niezwykle czyste, zaś skomponowanemu chólowi stylizowanemu na bizmencem harmonii bałajek. Wydaje mi się, że „Błękitne Gitary” z takiego właśnie repertuaru powinną budować większą część swojego koncertu.

JACEK GRÜN

RELAKS

Rolnictwo sprzed 17 tys. lat

Na północ od Assuanu w wyschniętym korycie rzeki znaleziono ziarna żyta, które archeolodzy egipscy ocenili na 17 tys. lat. Znaleźli dowody, że człowiek zaczął uprawiać rolnictwo o 8 tys. lat wcześniej niż przypuszczano. Uprzednio opierano się na znaleziskach zboża w Syrii, które biolodzy określili na 9 tys. lat.

Oszczędny baron

77-letni francuski baron von Kerminy z Bretanii płacił wysokie rachunki za oświetlenie i ogrzewanie swojego zamku. Ponieważ był bardzo skąpy, płacenie przychodziło mu z wielkim trudem. Skorzystał więc z biegnącej w pobliżu zamku linii elektrycznej, pomijając liczniki. Sprawa wyszła na jaw dopiero po kilku latach, bo nikt nie przypuszczał, że bogacz-arystokrata zdobędzie się na taki krok.

Miał nosa

Z powodu podłego już wieku zwolniono z pracy psa wykrywającego przemyt narkotyków na przejściu granicznym Tuessen w austriackim Tyrolu.

Celnikowi, który przez wiele lat był opiekunem psa, podejrzany wydał się jeden z turystów przekraczających granicę. Nie miał wprawdzie psa, ale przez wiele lat pracy wiele się od niego nauczył. Celnik położył się przy samochodzie i tak długo go obwąchiwał, aż wyciągnął ze specjalnej skrytki 10 kg haszyszu. (M.M.)



KOLEKCJA

Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze posiada jedną z najbogatszych kolekcji szkła w Polsce. Inspiracją do jej powstania były wielowiekowe tradycje szklarskiej Ziemi Jeleniogórskiej oraz znaczenie hutnictwa tego regionu w skali krajowej a nawet europejskiej. Od XIII wieku po dzień dzisiejszy wytapia się w tym województwie z występujących tu piasków kwarcowych masę szklaną, formując z niej puchary, kufle, szklaki do witraży, lustra, żyrandole.

Otwarta w 1972 roku ekspozycja szkła jest ciągle wzbogacana o nowe nabytki, które ukazują dzieje szklarstwa śląskiego na tle osiągnięć pobliskich zagranicznych ośrodków tego przemysłu. Można więc podziwiać tu wczesnośredniowieczne naczynia i ozdoby, średniowieczne witraże i szklance, puchary, karafki, szklanki, kielichy, zdobione scenkami mitologicznymi i pasterskimi. Znajduje się tu też wspaniała kolekcja późniejszego szkła okolicznościowego i pamiątkarskiego — wazonów, czarek a także szklanek do wód mineralnych, oraz nie mniej bogata ekspozycja szkła awangardowego. (KB)

CAF—Hawalej



Przed wojną żył w stolicy znany antykwaryusz — Bernard Gutnajer. Nie cieszył on się najlepszą renomą wśród kolekcjonerów, chociaż uchodził za wybitnego znawcę dzieł sztuki. Zarzucano mu wyniosłość, podbijanie cen szczególnie na aukcjach i licytacjach. Dlatego warszawscy zbieracze czekali tylko na okazję, aby wciągnąć Gutnajera w pułapkę.

I w końcu taka chwila nadeszła. Rodzina po zmarłym krakowskim kolekcjonerze, Marcelem Należcu-Dobrowolskim postanowiła wystawić na licytację piękny, kompletny serwis por-

czterech sztuk chciał stać się posiadaczem całego serwisu. I wpadł w sprytnie zastawioną pułapkę. Zapłacił za cały serwis horrendalną sumę.

Później — jak wspomina Antoni Uniechowski — nie mógł znaleźć na niego kupca. Wszystkich odstraszała bardzo wysoka cena. Antykwaryusz za swoją pyszałkowatość został srodze ukarany.

Dlaczego wspomina o tym zdarzeniu sprzed ponad czterdziestu lat? Otóż podobne pułapki zaobserwować można i dzisiaj na różnych giełdach, aukcjach i licytacjach kolekcjonerskich.



celany miśnieńskie. Cały serwis malowany był w sceny wzięte z życia Kozaków. Oczywiście, na licytacji nie zabrakło również Gutnajera. Kolekcjonerzy wcześniej ustalili, że na pierwsze sztuki z serwisu nie będą podbijać cen, ustalonych zresztą na bardzo przyzwoitym poziomie. Natychmiast kupił je też Gutnajer.

Ale o następne sztuki serwisu rozgorzała licytacyjna walka. Ceny niemiłosiernie windowano w górę. Oczywiście, nabywca pierwszych

w tym filatelistycznych. Każdą giełdą i aukcją rządzą określone prawa.

Często się zdarza, że na aukcję wystawia się cenne znaczki pocztowe, szczególnie starsze, tylko po to, aby zorientować się w ich aktualnej wartości. Podstawia je więc fikcyjnych nabywców, którzy kupują na aukcji znaczki na rzecz ich właściciela. Tak było przed laty z tzw. blokiem Tisłowitza (6 pierwszych polskich znaczków zachowanych w



Licytacyjne pułapki

NA ZDJĘCIU: karta pocztowa, wydana przez Poczta Polska z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Fot. A. Zdrodowski

całości w jednym bloku, wyrwanym z arkusza).

Chodzi, często także o to, aby sztucznie podwyższyć wartość cennego znaczka pocztowego. Licytują taki znaczek na aukcji podstawił agencji lub znajomi. Oczywiście, wiąże się to z pewnym ryzykiem. Do licytacji może się włączyć jakiś zapalony filatelista. Ale czy stać go na kupno znaczka? Raczej — nie.

Podobne wypadki zdarza-

ją się także z nowościami. To prawda, że rzadko trafiają na aukcje, ale tu wytworzą się tzw. psychoznawstwo, pojęcie dobrze znane filatelistom. Po prostu się rozpowiadają, że znaczek wydany w bardzo małym nakładzie, chętnie jest nabywany, wkrótce może zabrać go na rynek. I naiwni zbieracze wpadają w pułapkę...

KOLEKCJONER

Zamiast garaży

Godny upowszechnienia jest pomysł skutecznego zabezpieczenia pojazdów, realizowany na osiedlu „Podzamcze” w Wałbrzychu. Zamiast kosztownych murek garaży wytyczono tutaj wygodne parkingi strzeżone (a także nie strzeżone) pod dachem. Na każdym parkingu właściciele pojazdów mają do dyspozycji również specjalne stanowiska do wykonywania drobnych napraw, a także do mycia pojazdów. (Z.Z.)



Niebezpieczny alkohol

Specjalna komisja dla bezpieczeństwa pasażerskich linii lotniczych Wielkiej Brytanii stwierdziła, że alkohol znajdujący się na pokładach samolotów i sprzedawany pasażerom po cenach bezcłowych, może stać się w pewnych warunkach — na przykład podczas przylotu do lotnisk — i silnych wstrząsów — prawdziwą bombą zapalającą. Komisja wysunęła wniosek o usunięcie alkoholu z pokładów samolotów pasażerskich i organizowanie sprzedaży bezcłowej... na ziemi. (M.M.)

ZALAEGRSZEG — stolica woj. Zala na Węgrzech — jest miastem o wyjątkowej urodzie architektonicznej. Jest zarazem przykładem, że nowoczesne prefabrykowane potrafią w rękach projektantów i wykonawców przekształcić się w zaskakujące formy urodzajnej architektury. To nowoczesne osiedle, którego fragment widzimy na zdjęciu, zostało zaprojektowane i zbudowane przez architektów i robotników budowlanych z Zalaegepszeg. Pomysłano o plastikach, których pracownie umieszczono na szczytach tych eleganckich domów. Ubito w ten sposób znakomity interes: plastycy mają swoje pracownie a miasto ma plastików, którzy czuwają nad jego dalszym upiększaniem.

Fot. M. Wiśniewski

Dlaczego nie Mercedes?

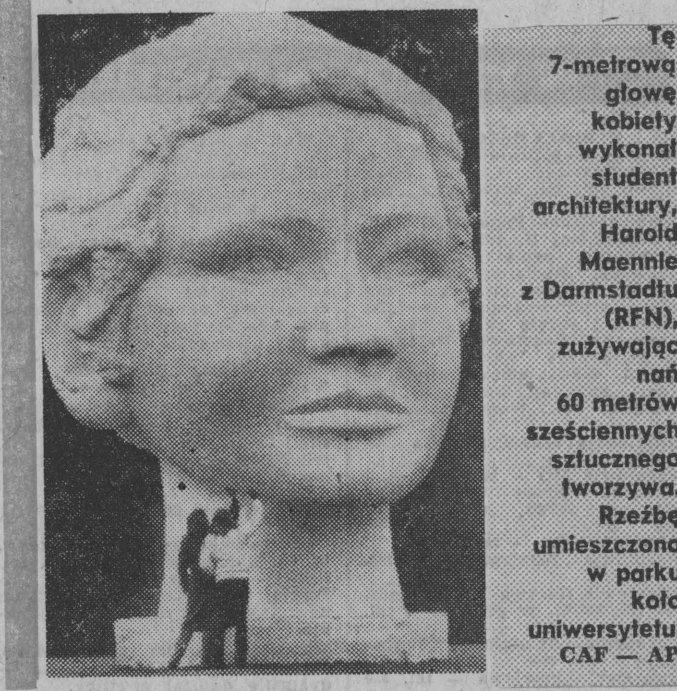
Francuskie małżeństwo włoskiego pochodzenia, z sentymentu dla swego kraju, chciało nadać swej córce imię „Fiat”. Urzędnik stanu cywilnego stanowczo się temu sprzeciwił, gdyż „Fiat” nie jest żadnym imieniem, ale zapropomował, że skoro rodzice upierają się przy marce samochodu, to może być „Mercedes”. (M.M.)

Zbyt gruba „marynarka”

Dowództwo marynarki wojennej USA doszło na podstawie badań lekarskich do wniosku, że marynarze mocno się w ostatnich latach roztyli. W tym celu wydało zarządzenie, że oficerowie, którzy nie będą mogli ciasno zapinać swoich mundurów, przestaną awansować, natomiast zwykli marynarze będą zwalniani ze służby. (M.M.)

Cięśnienie krwi... w automatach

W RFN wprowadza się elektroniczne automaty do mierzenia ciśnienia krwi. Będą one umieszczone w miejscach publicznych — w domach towarowych, supermarketach, bankach czy na lotniskach. Po wrzuceniu do automatu monety, każdy będzie mógł w ciągu paru sekund odczytać ciśnienie. (M.M.)



Tę 7-metrową głowę wykonał student architektury, Harold Maenne z Darmstadtu (RFN), zużywając nań 60 metrów sześciennych szlucznego tworzywa. Rzeźbę umieszczono w parku uniwersyteckim. CAF — AP

Zbigniew Waydyk

MYŚLI NIESFORNE

Ludzi z honorem coraz mniej, za to coraz więcej mówiących o honorze.

Ludzie ze stali najlepiej wiedzą, jak niełatwo jest uniknąć korozji osobowości.

W ostrym starciu marzeń z twardą rzeczywistością też często ratujemy się klinczem.

Trudne dźwiganie się wolności: wstawanie z klęczek na raty.

Na upartej i pod piramidami bzdury można się czuć Napoleonem.

Małe dziewczynki marzą o tym, o czym nie mają odwagi pamiętać jako dorosłe kobiety.

Babski mił: stu procentowy mężczyzna.

Zdetrzonizowani pocieszają się faktem, że tym, którzy ich obalili, też nie lekko.

Z TEKI SZPERACZA

Za kilka miesięcy miał się zakończyć wiek XIX. Konie ku zmartwieniu dozorców i uciesze wóbrli jeszcze dominowały na ulicach, zachęcając futurologów do snucia ponurych prognoz, iż da dzień miasta utoną w nawozie. Ale w warsztatach mechanicznych już się rodził groźny konkurent koni — kawalerzystów i czystego powietrza: automobil.

Francja przodowała w rozwoju motoryzacji. Paryski „Automobil-Club” co roku urządzał wystawy najnowszych modeli, coraz doskonalszych, coraz tańszych a tym samym coraz powszechniej dostępnych. Ale samochodowi wciąż jeszcze daleko było do samodzielności. W kształtach nadal przypominały brzytce, a im lepiej ją imitowały, tym bardziej podobną się popularyzatorom motoryzacji.

łatwo prowadzić każdemu i robi zamiast 10-u, 20-30 km na godzinę. Co najważniejsze jest on zawsze gotowy do drogi, nawet dalekiej. Sto kilometrów dziennie — to dla samochodu bagatelka; konie zaś bez wyczerpania nie są zdolne przebiec połowy tej przestrzeni”.

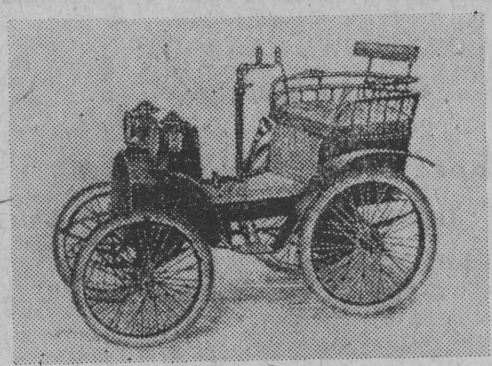
Co tu dodać? A no, poczekajmy na rok 2000. Ciekawe jakie pojazdy będą zachwalać entuzjaści mechaniki na kilka miesięcy przed końcem XX wieku. Trochę żal, że nie będziemy widzieć pobłażliwych uśmiechów, jakie tamte rewelacje będą wywoływać na twarzach naszych potomków w roku 2079.

R. KRAŚKO

Zużywa tylko naftę...

W kwietniu 1900 roku u progu turystycznego sezonu, jakbyśmy dziś powiedzieli, na paryskiej wystawie prezentowali swoje najnowsze modele najbardziej przebojowi producenci. Oto jak je prezentował publicysta „Tygodnika Ilustrowanego”:

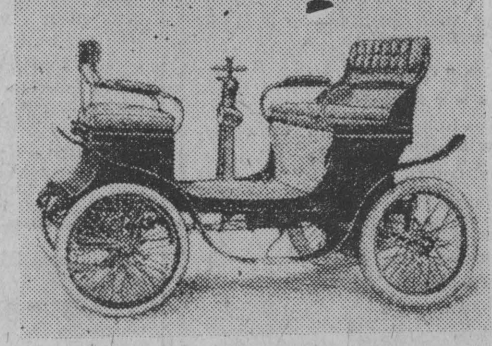
...wygodny i niedrogi powozik automatyczny na dwie osoby wystawia nowa firma „Dion-Bon-ton”. Jest to prawdziwe cudo współczesnej mechaniki. Nic nam nie mówi, że powozik ten mieści w tonie swym motor; można go widzieć dopiero wtedy, gdy się podnieśnie ławkę woźnicy. Mechanizm funkcjonuje bez zarzutu, cicho; posiada on siłę 3 koni parowych, dostateczną do otrzymania 30 km na godzinę. Elegancki powozik zaleśnie przy wykończeniu kosztuje 3.900—4.500 franków...



„Dion” — prawdziwe cudo współczesnej mechaniki.

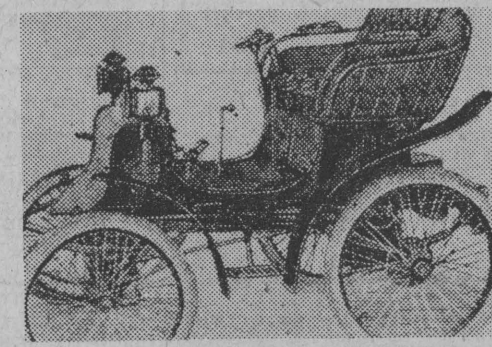
Powozik Renault'a ma także liczne zalety. I tu także motor jest zupełnie ukryty, a powozik osiągnąć według woli, 8, 15 i 30 km na godzinę. Cena — 3.500 fr. (1400 rubli).

Powozik Riancey na dwa miejsca odznacza się tem, że jego przednia część, mieszcząca motor, stanowi oddzielną całość i może być nazwaną „Koniem automatycznym”. Motor o dwóch cylindrach i siłę 2 i pół koni, daje się bardzo łatwo prowadzić. Zgrzybany ten powozik kosztuje 3.500 fr.



Silnik „Renaulta” pozwala osiągnąć według woli szybkość 8, 15 i 30 km.

Bardzo nieprzyjemną wadą większości samochodów są nieprzyjemne wstrząsy silnika powodujące drżenie pudła. W powozie Turgana uniknięto wstrząsów przez zastosowanie dwóch motorów, których cylindry poruszają się w przeciwnych kierunkach pod kątem 180 stopni. Ogólna siła motoru odpowiada sile 4 i pół koni, samochód Turgana może więc rozwijać prędkość do 30 km i pokonywać znaczne spadki. Cena 4000 fr.



Siła motoru „Turgan Foy” odpowiada sile 4 1/2 koni parowych. Reprod. R. ZIECKOWSKI

Ci którzy narzekali na cenę samochodów przekonali się w tym roku, że zarzutu tego nie da się już zrobić nowym powozikom. Za 1600 rubli, a więc za kwotę, jaką trzeba wydać na zwykłą karetę i konia, można dziś nabyć elegancki powozik, który zużywa tylko naftę, daje się

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7) np. bretnal, 9) przekleństwo do rzućnia, 10) imię Sipińskiej, 13) pomoc w potrzebie, 16) budowla wzniesiona przez bobry, 19) twórca bajki greckiej, 20) coś na deser, 21) filozoficzne oszustwo na spodniach, 22) państwo z Nairobi, 23) prosta, krzywa lub łamana, 24) rywal czapki, 26) gospodarski nawóz organiczny, 27) wybitny twórca zagranicy, 28) autor „Maratonu”, 31) zbieranie informacji na określony temat za pomocą pytań skierowanych do pewnej grupy osób, 33) ogłoszenie w czasopiśmie, 34) czarne, błyszczące paciorki używane do przybrania stroju kobiecego, 36) Pola z ekranu, 39) wybitny językoznawca duński (1787—1832), 40) rybka akwarialowa, 42) rasa królików lub psie imię, 43) mała beczka na wino, 48) zerwanie, 47) ochrona, 48) część nadajnika lub odbiornika, 49) ekspresownik.

PIONOWO: 1) na mizerie, 2) dwunasta część oktawy, 3) należy do budowlanych, 4) przezroczysty lukier, 5) wódz Kozaków, 6) zdobi ścianę, 7) średniowieczne gospodarstwo chłopskie, 9) ryba słodkowodna, 11) następstwo, 12) zastosowanie, wykorzystanie, 14) jedna z republik radzieckich, 15) straszny, 17) zespół, drużyna, 18) daje impuls do działania, 24) libacja, 25) występuje pod wpływem hipnozy, 29) efemeryda, 30) studencki „dzienniczek”, 31) zwierzę odznaczające się długimi, delikatnymi, puszystymi włosami, 32) pierwiastek chemiczny stosowany w radiotechnice i metalurgii, 34) wielkie nieszczęście, 35)

znawca piękna, 37) imię Cieślika, 38) sedno, 40) cienkie płótno liane, 41) miasto w woj. bydgoskim, nad Wisłą, 44) natury albo Abrahama, 46) miejsce klęski Hannibala w walce ze Scypionem.

HELLES Wśród czytelników, którzy w terminie 8-dniowym nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z nr 264”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 259

POZIOMO: włocznia, świątynia, siew, rosół, odór, paśnik, opas, orzeł, sakwa, arkan, atrapa, ospa, przekop, lot, stawka, Komar, aport, doba, Anka, kłódka, sofa, twiśt, wróg, kawalkada, przystań. PIONOWO: Kwadrat, dąbrowa, wyspa, wieś, ławnik, cyrkon, następstwo, Ała, Niasa, Papp, sadio, krótkowidz, rzena, Ałos, wakat, Argo, ptak, apuszka, krawędź, kaktus, mrowka, Raków, nagan, stęp, drań.

NAGRODY Za bezbłędne rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 264 z 8 listopada br., nagrody książkowe wylosowali: Henryk Jakubowski z Zambrowa, Wojciech Dańko i Anna Taityn z Białogostoku, E. Odyjewska z Elku oraz Zbigniew Rawuszewski z Cieszanowa. Nagrody prześlemy poezta.

